Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

STRON 8 Cena 15 gr.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 196 (1152) A Koszalin sobota-niedziela 16-17 sierpnia 1952 r. ROK IV

Biblioteka Publiczna w Koszalinie

Rośnie produkcja nowouruchomionej wielkiej cegielni w Zesławicach

KRAKÓW PAP. Nowoczesne agregaty uruchomionej w okresie Święta Odrodzenia cegielni - giganta w Zesławicach — koło Nowej Huty są w pełnym ruchu. Z tygodnia na tydzień rośnie produkcja, coraz większe transporty doskonałych cegieł odchodzą na rozległe budowy największej inwestycji naszej Sześciolatki. Stopniowo cegielnia zbliża się do momentu pełnego uruchomienia. Wówczas cegielnia - gigant dostarczać będzie Nowej Hucie kilkadziesiąt tysięcy cegieł dziennie.

Sprawne i terminowe wykonanie prac jesiennych

gwarancją osiągnięcia wyższych plonów w 1953 r.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie jesiennej kampanii siewnej i orek przedzimowych

WARSZAWA PAP. Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie jesiennej kampanii siewnej i orek przedzimowych. Uchwała ta stawia przed rolnikami oraz przed zainteresowanymi ministerstwami, instytucjami, urzędami i organizacjami społecznymi konkretne zadanie na ten okres i zapewnia środki do pełnego wykonania tych ważnych zadań.

We wstępnej części uchwały czytamy: „Szeroki udział mas chłopskich we współzawodnictwie w 1951/52 roku, wyrażony tysiącami zobowiązań produkcyjnych i coraz pośkuteczniejsza, wielostronna pomoc państwa — stały się decydującym czynnikiem dalszego wzrostu produkcji rolnej.

W 1951 r. powierzchnia dokonanych podorywek wzrosła do 63 proc., powierzchnia poplonów w 1951 r. wzrosła o 14 proc. w stosunku do 1950 roku. W akcji wiosennej 1952 roku powierzchnia siewu rzędowego wyniosła ponad 80 proc.

Świadczy to o dużych osiągnięciach szerokich mas pracującego chłopstwa, korzystających coraz więcej ze zdobyczy nauki i praktyki rolniczej na gruncie wzrastającej świadomości politycznej.

Osiągnięcia te, mimo długo trwałej suszy w okresie jesieni ub. roku dały wyraźne efekty gospodarcze w postaci zwyżki plonów w 1952 roku.

Mimo tych osiągnięć w dalszym ciągu istnieją w rolnictwie poważne niewykorzystane dotąd rezerwy, szczególnie w gospodarstwach mało i średniorolnych chłopów.

Obecnie całe rolnictwo stoi przed nowym wielkim politycznym i gospodarczym zadaniem — kampanią siewną i orek przedzimowych.

SPRAWNIE PRZEPROWADZIĆ SIEWY I ORKĘ

W walce o dalszy wzrost produkcji rolnej — należy szczególnie starannie przygotować i przeprowadzić tegoroczne siewy i orki przedzimowe. Od należytego przeprowadzenia tej kampanii zależne jest wykonanie planu gospodarczego w rolnictwie w 1953 r.

Dlatego całą kampanię należy przeprowadzić na wysokim poziomie agrotechnicznym — maksymalnie uruchamiając rezerwy tkwiące dotychczas w gospodarce rolnej.

Dla ich uruchomienia należy przede wszystkim w tegorocznej jesiennej kampanii siewnej:

— Starannie i terminowo przeprowadzić orki przedsiewne,

— siewu dokonać w glebę odleżałą,

— powszechnie stosować materiał siewny kwalifikowany i sąsiedzką wymianę ziarna,

— maksymalnie wykorzystać siewniki dla dokonania na jak największej powierzchni siewu rzędowego,

— używać do siewu ziarna należycie oczyszczonego i zaprawionego,

— racjonalnie gospodarować nawozami.

Należy zwiększyć powierzchnię zasiewów roślin oleistych, a przede wszystkim rzepaku ozimego, jak również pszenicy ozimej i jęczmienia ozimego oraz roślin pastewnych, dla wzrostu i zabezpieczenia bazy paszowej dla rozwijającej się hodowli.

(Dokończenie na str. 4)

KAŻDY DZIEŃ POTWIERDZA ZDOBYCZE ZAWARTE W KONSTYTUCJI

Centrala Rolnicza Spółdzielni zorganizowała dla dzieci pracowników spółdzielczości wiejskiej kolonie letnie w licznych miejscowościach wypoczynkowych.

Na koloniach letnich w Świeradowie - Zdroju przebywa 120 dzieci pracowników GS i PZGS.

Na zdjęciu: śniadanie.

Naród polski życzy bohaterskiemu narodowi Korei pełnego zwycięstwa nad agresorami amerykańskimi

Depesze w 7 rocznicę wyzwolenia Korei

DO
TOWARZYSZA KIM DU-BONA
PRZEWODNICZĄCEGO
PREZYDIUM NAJWYŻSZEGO
ZGROMADZENIA LUDOWEGO
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI
LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

Phenian

Z okazji święta narodowego, 7-ej rocznicy wyzwolenia narodu koreańskiego przez niezwyciężoną Armię Radziecką ślę Wam, Towarzyszu Przewodniczący, Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego, oraz całemu narodowi koreańskiemu jak najserdeczniejsze gratulacje w imieniu narodu polskiego i swoim własnym.

Bohaterska walka narodu koreańskiego o wolność i niepodległość przeciw imperialistycznej agresji, która nie cofa się przed użyciem najbardziej zbrodniczych środków — stanowi wkład w ogólną walkę, którą toczą postępowe siły świata pod przewodnictwem Związku Radzieckiego o trwały pokój.

Życzę narodowi koreańskiemu rychłego, ostatecznego zwycięstwa i dalszych osiągnięć przy odbudowie swej barbarzyńsko przez imperialistycznych najeźdźców zniszczonej ojczyzny.

(—) BOLESŁAW BIERUT

DO
TOWARZYSZA KIM IR-SENA
PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI
LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

Phenian

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący, oraz Rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej najgorętsze pozdrowienia z okazji święta narodowego Korei.

Naród polski z podziwem śledzi ofiarną walkę narodu koreańskiego przeciw imperialistycznym agresorom, walkę, która znajduje poparcie całej postępowej, pokój miłującej ludzkości zgrupowanej w potężnym obozie pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, życzenia pełnego zwycięstwa narodu koreańskiego nad barbarzyńskimi agresorami imperialistycznymi.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

DO
TOWARZYSZA PAK HEN-ENA
MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI
LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

Phenian

W dniu 7-ej rocznicy wyzwolenia Korei przez bohaterską Armię Radziecką proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, me najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia zdrowia i dalszej owocnej pracy dla zwycięstwa narodu koreańskiego w jego walce przeciw imperialistycznym agresorom.

(—) STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Za przykładem spółdzielni produkcyjnych

Chłopi odstawiają zbiorowo zboże do punktów skupu

RZS Gudowo wykonał roczny plan skupu zboża

Ostatnio członkowie spółdzielni produkcyjnej „Złoty Kłos" w Gudowie, pow. drawski, wykonali swój roczny plan sprzedaży zboża Państwu z nadwyżką 549 kg. Zobowiązali się oni w najbliższym czasie sprzedać Państwu dalszych kilka ton ziarna. Spółdzielcy gudowscy są trzecią z kolei spółdzielnią produkcyjną, która wywiązała się już całkowicie z obowiązku zbożowego w naszym województwie.

K. S.

Zbiorowa dostawa z gr. Miłogoszcz i Wicie

Idąc za przykładem przodujących spółdzielni produkcyjnych naszego województwa chłopi gromady Miłogoszcz w gminie Mielęcin, pow. wałecki zorganizowali zbiorową dostawę zboża. Na udekorowanych wozach z radością i dumą powieźli chłopi z Miłogoszczy zboże do punktu skupu. Jako pierwsza gromada w woj. koszalińskim wykonali oni swój roczny plan skupu zboża.

Na drugie miejsce w liście gromad, które wywiązały się już z obowiązku zbożowego wobec ludowej Ojczyzny wpisali się chlubnie chłopi gromady Wicie w gminie Naćmierz, pow. Sławno, którzy wykonali już roczny plan skupu z nadwyżką 721 kg ziarna.

Przodujący w odstawach chłopi w gminie Robuń

W gminie Robuń, w powiecie kołobrzeskim jako pierwsi swoje roczne plany sprzedaży zboża wykonali chłopi indywidualni: Stefan Pawelec z gromady Malanowo, Jan Szafran z Ramlewa, Józef Dalak z Boguszyna, Tomasz Dąbrowski z Gościnka i Kazimierz Rybak z Kowańcza. Pozostali chłopi gromad tej gminy powinni pójść jak najszybciej za patriotycznym przykładem swoich sąsiadów i przed terminem wykonać swój obowiązek dostawy zboża.

B. Kużański

Przed wyborami do Sejmu

Każdy członek partii, agitatorem i organizatorem mas

Żywo tętni życie polityczne naszego kraju. Tak żywo jak szybko zmienia się oblicze Polski, która z kraju słabego gospodarczo i politycznie, rozdartego wewnętrznymi przeciwieństwami i zależnego od sił obcych, staje się pod rządami ludu pracującego państwem przemysłowym, silnym materialnie i politycznie.

Przemiany te zostały utrwalone w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będącej dziełem mózgów, serc i rąk milionów Polaków, którzy ją dyskutowali i przyjęli za swoją. I oto teraz wchodzimy w nowy, doniosły etap w życiu narodu. Dzień 26/X, dzień, w którym wybierzemy Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będzie wielkim świętem ludu polskiego, aktem politycznym ogromnej wagi. Nie byle jaki bowiem mamy wybrać Sejm. Będzie to Sejm — najwyższy organ ludowej władzy państwowej, któremu przypadnie w udziale praca nad wcieleniem w życie i ugruntowaniem demokratycznych zasad naszej Konstytucji, poprowadzenie naszej Ojczyzny do zwycięskiego zakończenia Planu 6-letniego, planu umocnienia sił i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Jemu też przypadnie wielki zaszczyt uchwalenia nowego planu 5-letniego, planu wielkich budowli socjalizmu i wspaniałego rozkwitu Polski Ludu Pracującego.

Kampania wyborcza do Sejmu jeszcze głębiej poruszy i silniej pobudzi milionowe masy ludzi pracy miast i wsi polskich do żywszego udziału w rządzeniu krajem. Kampania wyborcza służyć winna dalszemu wzmocnieniu naszego Państwa Ludowego oraz przyczynić się do poważnego wzrostu jedności moralno - politycznej narodu. Toczyć się będzie ona w warunkach zespolenia naszej klasy robotniczej, naszego chłopstwa pracującego i naszej inteligencji, naszych kobiet i młodzieży we Froncie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni. I w tym zespoleniu jest wielka siła naszego narodu, z którą idzie do wyborów.

W tym ważnym dla życia ludu polskiego czasie, partia nasza ma ogromne zadania do spełnienia. Ona to bowiem jest przodującym oddziałem klasy robotniczej i jako taka, stanowi czołową siłę Frontu Narodowego w walce z niedobitkami reakcji, wrogami ludu i obcymi agenturami. Jej to zadaniem jest poprowadzić miliony Polaków do wyborów pod hasłem zwycięskiej realizacji programu Frontu Narodowego — wszechstronnego rozwoju kraju i nieustannego podnoszenia dobrobytu mas. Za wykonanie tych zadań ponosi odpowiedzialność każda organizacja partyjna, każdy członek partii.

Towarzysz Stalin uczy, że zwycięstwo nie przychodzi samo, że trzeba je osiągać w nieustępliwej walce i mozolnej pracy. Niesłusznym byłoby rozumowanie, że wobec wielkich zwycięstw, jakie odnieśliśmy w dyskusji konstytucyjnej, w której uczestniczyły miliony ludzi, że wobec wielkiej ofiarności z jaką masy pracujące walczą z trudnościami naszego budownictwa i wreszcie wobec faktu rozszerzenia się i umacniania jedności naszego narodu, można spocząć na laurach i być spokojnym, że wybory same potoczą się zwycięskim pędem. Takie rozumowanie byłoby bardzo szkodliwe, spowodowałoby ono ośmielenie wroga i osłabiłoby siłę naszego oddziaływania na masy, na ich świadomość polityczną, na ich bojową ofiarność w walce o Polskę socjalistyczną.

Pamiętajmy, że kampania wyborcza to doniosłe wydarzenie polityczne i że od naszej pracy masowo politycznej, od siły naszej agitacji, od tego czy potrafimy zaktywizować wszystkie siły narodu polskiego, do wyrażenia swej woli kroczenia naprzód w oparciu o politykę partii i program Frontu Narodowego, zależy zwycięstwo w wyborach do Sejmu.

(Dokończenie na str 2)

KOREA WALCZY

W siódmą rocznicę wyzwolenia — 15 sierpnia 1945 r.

Phenian. Starożytna stolica Korei. Nad nią króluje góra Moran Bon. Na stoku góry pomnik. Koreanka z leżącymi u jej stóp łańcuchami. Na cokole data. 15 sierpnia 1945 r. Dzień wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką spod japońskiej okupacji. 7 rocznicę wyzwolenia przez Armię Radziecką obchodzi naród koreański w warunkach walki z najeźdźcą amerykańskim. O żołnierzu radzieckim pisze poeta koreański Pak Nam-su: „Przejdą lata, a nas nie stanie... Rzeki, morza wyschną do samego dna, lecz jak długo istnieć będzie ludzkość — wiecznie będzie kwitł mu każdy kwiat".

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, naród koreański mógł rozpocząć przebudowę kraju na demokratycznych podstawach. Lud ujął w swe ręce władzę. Wyzyskiwani dawniej przez własnych i japońskich kapitalistów robotnicy, wyzuci z ziemi przez obszarnika chłopi — mogli zacząć nowe życie. Życie, które kończyło się na 38 równoleżniku, rozdzielającym sztucznie wolną Koreę północną od zależnej Korei południowej.

Kiedy 7 lat temu na południu, obsadzonym przez wojska amerykańskie, objął rządy zdrajca Li Syn-man i jego policja, jasnym się stało, że amerykańscy imperialiści będą kontynuowali dziedzictwo japońskich samurajów. Plany japońskiego imperialisty, gen. Tanaki, zmierzające do przekształcenia Korei w bazę wypadową agresji przeciwko narodom całej Azji, podjął Waszyngton. Marionetkową klikę Li Syn-mana militaryści amerykańscy wykorzystali też do agresji w dniu 26 czerwca 1950 r.

Oczym mógł przekonać się naród koreański w ciągu 7 lat rządów amerykańskich na południu, w ciągu dwóch lat agresji amerykańskiej w Korei? O czym przekonały się narody całego świata?

Trzydzieści lat temu Lenin, charakteryzując istotę imperializmu amerykańskiego, określił go jako najbezczelniejszy ze wszystkich imperializmów. Milionerów amerykańskich nazwał najbardziej bezwzględnymi wyzyskiwaczami i gnębicielami wolności małych narodów. „Wyidealizowana demokratyczna republika Wilsona — pisał Lenin — okazała się w rzeczywistości formą najbardziej wściekłego imperializmu, najbardziej bezwstydnego ucisku i dławienia słabych i małych narodów."

Leninowską tezę zilustrował jeszcze raz przykład Korei. Nie było i nie ma takiego środka, jakiego by imperialiści amerykańscy nie wyciągnęli z arsenału zbrodni ludobójstwa, byle by przeprowadzić swoje plany. W służbę zbrodniczej agresji wprzęgnęli dżumę i cholerę. Stosowali gazy trujące. Bestialskie bombardowania, ostrzeliwanie artyleryjskie, masowe mordy ludności cywilnej i jeńców — oto środki ujarzmienia małych narodów przez imperializm amerykański. Świat ujrzał zezwierzęcone oblicze ludobójcy.

Ostatnio amerykańscy ludobójcy wzmogli barbarzyńskie naloty na miasta i wsie Korei północnej. Bomby napalmowe mają realizować hitlerowską taktykę „spalonej ziemi". Wkrótce po tych nalotach w paryskim „Ce Soir" ukazało się wstrząsające zdjęcie 10-letniego koreańskiego chłopca, oszpeconego na całe życie napalmem. Zamieszczając to zdjęcie, „Ce Soir" pisze: „Istnieje dziś w Korei tysiące dzieci koreańskich oszpeconych tak, jak ten chłopak. Dedykujemy tę straszną fotografię tym, którzy mówią jak Mauriac (reakcyjny pisarz francuski, publicysta dziennika „Figaro"): „U szczytu okropności, do których doszliśmy, cóż może obchodzić użycie takiej, czy innej broni?". Dedykację można opatrzyć jeszcze wyraźniejszym adresem — handlarze śmierci z Wall Street.

Handlarze śmierci z Wall Street boją się zakończenia wojny. I dlatego gwałcą strefę neutralną w Panmundżon, przewlekają rokowania, przerywają je jednostronnie. Tymi oto sposobami Amerykanie nie chcą dopuścić do zakończenia wojny w Korei na warunkach sprawiedliwości. Równocześnie zaczęli stosować „presję militarną" na delegację koreańską i chińskich ochotników w Panmundżon, chcąc zmusić ją do kapitulacji — do przyjęcia swoich warunków rozejmu, nie mających nic wspólnego z pokojowym rozwiązaniem konfliktu koreańskiego. „Presja militarna" Amerykanów to realizowany już plan bombardowania 78 północno - koreańskich miast, to mordowanie setek tysięcy dzieci i kobiet. Fakt tej nowej, zbrodniczej amerykańskiej prowokacji potwierdziły wypowiedzi kilku wyższych dowódców amerykańskich, jak gen. van Fleet, gen. Collins. Czasopismo hinduskie *„Hindustan Standart"* pisze: „W historii tragicznego konfliktu koreańskiego prowokowane są zawsze nagłe incydenty, gdy tylko pokojowe rozmowy zbliżają się ku pomyślnemu rozwiązaniu".

W tym też celu urządzane są prowokacyjne manewry lotnictwa i floty amerykańskiej u wybrzeży terytorialnych wód chińskich. Samoloty amerykańskie gwałcą obszar powietrzny Chin Ludowych. Jak donosi agencja Sinhua, w ciągu pierwszych ośmiu dni sierpnia lotnictwo amerykańskich agresorów dokonało na terytorium Chin 893 naloty w 79 grupach. Naloty te mają, jak oświadczył amerykański admirał Redford, „wykazać Chińczykom, że flota nasza może zbombardować nadbrzeżne miasta chińskie w każdej chwili".

Imperialistyczni zbrodniarze nie zdołają jednak osiągnąć swych celów. „Naród nasz nigdy już nie będzie niewolnikiem" — powiedział Kim Ir-sen — w dniu rozpoczęcia napadu kliki Li Syn-mana. Im potworniejszych bestialstw dopuszczają się imperialiści, tym silniejszy staje się opór narodu koreańskiego. Tym bardziej skupia się on wokół Partii Pracy, rządu i ukochanego wodza — Kim Ir-sena. Tym energiczniej walczy z agresorami, zadając im dotkliwe ciosy. 5 lat wolnego życia, które pod kierunkiem partii klasy robotniczej wykorzystał lud koreański dla wyzwolenia z jarzma odwiecznego ucisku, 5 lat, w czasie których przeprowadzono reformę rolną, znacjonalizowano przemysł, banki, transport — 5 lat wolności i rozkwitu Korei północnej — oto źródło, siły narodu koreańskiego w walce przeciwko amerykańskiemu najeźdźcy.

Sprawiedliwa walka narodu koreańskiego musi zakończyć się zwycięstwem. „Agresorzy amerykańscy — pisze Koreańska Agencja Telegraficzna w związku z ostatnimi nalotami amerykańskich piratów powietrznych — powinni wiedzieć, że natychmiastowe zaprzestanie barbarzyńskiego bombardowania ludności cywilnej Korei, szczerość w rokowaniach w sprawie wymiany jeńców wojennych są nie tylko koniecznym warunkiem dla zakończenia rokowań, lecz tak że jedynym wyjściem dla interwentów amerykańskich, jeśli chcą oni uniknąć ostatecznej zagłady".

Coraz więcej kobiet pracuje w kolejnictwie

Liczba zatrudnionych kobiet we wszystkich działach DOKP Szczecin wzrosła w porównaniu z rokiem ub. o 9 proc. i stale się zwiększa. Prowadzone jest szkolenie telegrafistek, konduktorek, dyżurnych ruchu itp.

Kobiety pracujące w kolejnictwie są otoczone troskliwą opieką, dzieci ich korzystają ze żłobków i przedszkoli.

Depesza Marszałka Polski do generała Kim Ir-sena

DO
NACZELNEGO DOWODCY
KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ
GENERAŁA KIM IR-SENA

Phenian

Z okazji siódmej rocznicy wyzwolenia narodu koreańskiego przez Armię Radziecką spod jarzma imperializmu japońskiego, w imieniu żołnierzy Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym przesyłam Wam i w Waszej osobie żołnierzom Koreańskiej Armii Ludowej gorące, serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Ludowe Wojsko Polskie, któremu droga jest sprawa wolności i niepodległości narodu koreańskiego, z uczuciem braterskiej solidarności śledzi bohaterską walkę Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich przeciwko imperialistycznym agresorom amerykańskim.

Wierzymy, że sprawiedliwa walka narodu koreańskiego o wolność i niepodległość swojej ojczyzny zakończy się ostatecznym zwycięstwem.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
MARSZAŁEK POLSKI
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Przed wyborami do Sejmu

Każdy członek partii agitatorem i organizatorem mas

(Dokończenie ze str. 1)

Nasze organizacje partyjne winny już teraz zaktywizować wszystkich członków partii, już teraz przygotować siły do kampanii wyborczej. W tym celu wszystkie instancje partyjne winny zatroszczyć się, by do dnia 25 bm. odbyły się we wszystkich organizacjach partyjnych zebrania poświęcone omówieniu ordynacji wyborczej. W referatach o ordynacji wskazywać należy punkt po punkcie konsekwentnie demokratyczny charakter ordynacji wyborczej, odpowiadającej istocie ludowładztwa w naszym Państwie i założeniom Konstytucji. Już dziś musimy pomyśleć o przygotowaniu kadry prelegentów i agitatorów, która zdolna będzie nie tylko sama agitować, ale dopomóc innym organizacjom politycznym i masowym oraz aktywistom bezpartyjnym w agitacji wyborczej. Pilną też rzeczą jest przeprowadzenie specjalnych seminariów z agitatorami pod kątem zadań i tematyki z jaką pójdą oni do szerokich mas. Ważne jest również, by szkolenie partyjne poświęcone było przede wszystkim problemom i wiedzy, którą aktyw nasz posługiwać się będzie w kampanii wyborczej.

Podnieść musimy temperaturę życia politycznego podstawowych organizacji, stworzyć bojowy i ofensywny nastrój wśród wszystkich członków partii. Hasłem naszym winno być: każdy członek partii czynnym organizatorem i agitatorem Frontu Narodowego na swoim terenie. Każdy członek partii niesie prawdę o naszej polityce, zadaniach i celach milionowym rzeszom wyborców, mobilizuje je do walki z objawami biurokratyzmu i bezduszności, wrogą plotką i niecną, antynarodową propagandą, każdy członek partii, zgodnie z wskazaniami towarzysza Bieruta, przejawia serdeczną troskę o dobro człowieka pracy, o jego materialne i kulturalne potrzeby,

W toku kampanii wyborczej wychowamy nowych aktywistów partyjnych, ofiarnych i całym sercem oddanych sprawie szczęścia kraju ojczystego. Jednocześnie ujawnimy ludzi obcych i małej wiary. Od pracy naszej partii i każdego jej członka zależy, by akt wyborczy jeszcze silniej zespolił naszą partię z narodem, podniósł jej autorytet w masach, wzmógł miłość serdeczną narodu do rządzonej przez lud dla ludu Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Mocarstwa zachodnie torpedują prace komisji rozbrojeniowej

Oświadczenie delegata radzieckiego Jakuba Malika

NOWY JORK (PAP). Delegacje USA, Anglii i Francji złożyły w Komisji Rozbrojeniowej ONZ „dodatkową propozycję" uzupełniającą ich poprzedni wniosek w sprawie „ustalenia maksymalnego poziomu" liczebności sił zbrojnych poszczególnych państw.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone przy poparciu posłusznych im delegacji Anglii i Francji, spowodowały impas w obradach komisji rozbrojeniowej.

Początkowo mocarstwa te usiłowały zastąpić problem zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń propozycją tzw. „ujawnienia i sprawdzenia" informacji o zbrojeniach typu klasycznego i o siłach zbrojnych. Następnie, gdy w toku debaty delegacja ZSRR zdemaskowała tę propozycję i wykazała jej całkowitą nierzeczowość, USA, Anglia i Francja wniosły swą sławetną propozycję o ustaleniu „maksymalnego poziomu" sił zbrojnych. Delegacja radziecka poddała rzeczowej krytyce również i tę propozycję, ujawniając jej fałszywy i dwulicowy charakter oraz wykazując, że propozycja ta nie zmierza do redukcji sił zbrojnych, lecz do zamaskowania i zalegalizowania zbyt wielkich sił zbrojnych trzech mocarstw, a przede wszystkim niezmiernie rozbudowanego lotnictwa i marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych i Anglii. W propozycji tej całkowicie pominięto tego rodzaju zagadnienia pierwszorzędnej wagi, jak redukcja zbrojeń, zakaz broni atomowej i broni bakteriologicznej oraz wszelkiej innej broni masowej zagłady.

Na posiedzeniu w dniu 12 sierpnia jako pierwszy przemawiał delegat USA Cohen, który w imieniu trzech mocarstw złożył tzw. dodatkową propozycję, nie zawierającą w istocie nic nowego. Delegaci Francji i Anglii poparli tę propozycję.

Przedstawiciel ZSRR Malik oświadczył, że delegacja radziecka przestudiuje „dodatkową propozycję" trzech mocarstw, zwracając jednocześnie uwagę komisji na fakt, że twierdzenia delegatów USA, Francji i Anglii są wyraźnie sprzeczne z rzeczywistością.

Złożone w swoim czasie przez delegację radziecką oświadczenie — powiedział Malik — stwierdzało, że jeśli proponowana przez Związek Radziecki zasada redukcji sił zbrojnych o 1/3 zostanie przyjęta, to Anglia będzie musiała zredukować swe siły zbrojne co najmniej o 320 tysięcy ludzi w stosunku do stanu obecnego i jej siły zbrojne będą liczyły mniej więcej 600—620 tysięcy żołnierzy. Tymczasem mocarstwa zachodnie proponują ustalenie „poziomu" sił zbrojnych Anglii na 800 tysięcy. Taka oto jest poglądowa różnica między tym, co proponuje ZSRR, a tym, co proponują trzy mocarstwa zachodnie. **Mocarstwa te w istocie rzeczy nie proponują redukcji sił zbrojnych Anglii.**

To samo — stwierdził Malik — dotyczy także Francji.

Jeśli rządy trzech mocarstw — oświadczył delegat ZSRR — **rzeczywiście mają zamiar zredukować chociaż o 1/3 swe siły zbrojne i uzbrojenie oraz zgodzą się powziąć konkretną uchwałę w tej sprawie równocześnie z uchwałą o zakazie broni atomowej i ustanowieniu kontroli nad takim zakazem, to delegacja radziecka nie przewiduje przeszkód w osiągnięciu porozumienia w sprawie konkretnych wytycznych podobnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.**

W związku z powyższym oświadczeniem — kontynuował Malik — delegacja ZSRR stawia autorom „dodatkowej propozycji" następujące zasadnicze pytanie: „Czy dodatkowa propozycja trzech mocarstw przewiduje powzięcie podobnych konkretnych uchwał w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń równocześnie z powzięciem uchwały o zakazie broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni masowej zagłady oraz o ustanowieniu kontroli nad tym zakazem?"

Delegaci Anglii i Francji woleli uchylić się od bezpośredniej odpowiedzi na pytanie Malika. **Przedstawiciel USA, Cohen** odpowiedział na nie twierdząco, powołując się przy tym na punkt trzeci „dodatkowej propozycji".

Następnie zabrał głos **Malik**, oświadczając, że w „dodatkowej propozycji" trzech mocarstw, jak i w całości propozycji nie znalazł nic, co uzasadniałoby twierdzącą odpowiedź delegata amerykańskiego.

Malik stwierdził, że **„nowe" propozycje nie wnoszą nic nowego do stanowiska trzech mocarstw.** Komisja posiada dotychczas jedynie propozycje radzieckie, które mogą zapewnić realną redukcję zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakaz broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni masowej zagłady.

Tylko przyjęcie propozycji radzieckich — podkreślił Malik — **pozwoli rozwiązać w interesie utrwalenia pokoju między narodami i współpracy międzynarodowej postawione przed komisją zadania.**

Odmawiając ich przyjęcia, trzy mocarstwa, a przede wszystkim USA, torpedują w rzeczywistości pracę komisji, sprowadzają ją na manowce i uniemożliwiają jej powzięcie uchwały o redukcji zbrojeń i zakazie broni atomowej.

Wycieczka kobiet duńskich i fińskich w Krakowie

KRAKÓW PAP. W Krakowie bawiła 15-osobowa wycieczka kobiet duńskich i fińskich, które przybyły do Polski na zaproszenie Ligi Kobiet.

W pierwszym dniu uczestniczki wycieczki zwiedziły muzeum w Oświęcimiu, które wywarło na nich wstrząsające wrażenie.

Drugi dzień wycieczka poświęciła na zaznajomienie się z zabytkami Krakowa oraz na zwiedzenie Nowej Huty. W godzinach wieczornych kobiety duńskie i fińskie spotkały się z przodownicami pracy i działaczkami Ligi Kobiet. Spotkanie upłynęło w nadzwyczaj serdecznej atmosferze.

Na portach i na morzu

»Koł 31« i »Koł 34« otrzymały zwycięskie proporce współzawodnictwa pracy

Jak już pisaliśmy, w ostatnią niedzielę bm. baza rybacka „Barki" w Kołobrzegu otrzymała zwycięskie proporce współzawodnictwa za wyniki osiągnięte w wykonaniu planu połowów w II kwartale br.

Zwycięskie proporce otrzymały przodujące załogi kutrów kołobrzeskich. Proporzec Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Żeglugi otrzymała załoga kutra „Koł 31" — szypra tow. *Kazimierza Markowicza*, który w II kwartale br. w najwyższym procencie wykonał plan połowu; proporzec ZW Związku Młodzieży Polskiej w Koszalinie otrzymała załoga „Koł 34" szypra zetempowca *Mieczysława Sawickiego*, odznaczonego na Zlocie Młodych Przodowników Pracy Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Szyper *Kazimierz Markowicz* i wzorowy motorzysta bazy kołobrzeskiej *Stanisław Jakubczyk* z „Koł 31" otrzymali ponadto nagrody w postaci zegarków. Podobne nagrody otrzymali również: wzorowy szyper „Barki" *Rudolf Mazur* oraz brygadier transportowy *Stefan Maćkowiak*. Cenne nagrody otrzymali także inni rybacy najbardziej wyróżniający się w pracy z załogi „Koł 36" szypra *Antoniego Karpiaka*, „Koł 29" szypra *Antoniego Małolepszego*, „Koł 30" szypra tow. *Mieczysława Szmidta* i „Koł 26" szypra *Stanisława Suchodoła*.

Wśród nagrodzonych pracowników bazy, którzy wnieśli największy wkład w zwycięstwo „Barki", nie brak było również pracowników warsztatów remontowych i sieciarni. Spośród nich najwięcej pomogli rybakom w wykonaniu planu połowów: tokarz tow. *Edward Krymaris*, *Witold Szmidt* oraz sieciarze — *Elli Dellerska*, *Stanisława Szmidt* i *Henryk Kukiełczyński* — wykonujący systematycznie ponad 200 proc. normy. Spośród pracowników przetwórni na czoło wybili się: patroszarka *Zofia Erbacher*, która przekracza stale 350 proc. normy, *Stanisława Hengierowa* i *Stefania Ciuchro*, wykonujące systematycznie 220 proc. normy.

Szyper Mieczysław Sawicki oświadczył w imieniu swej zwycięskiej załogi, że rybacy „Koł 34" wzmogą jeszcze bardziej wysiłki, by zdobyty proporzec na stałe pozostał na ich kutrze. Rybacy bazy w odpowiedzi na zaszczytne wyróżnienie pierwsi na wybrzeżu polskim zapoczątkowali całotygodniowe wyjazdy w morze.

Bronisław Hećka *Instruktor Wydziału Komunikacyjnego KW PZPR w Koszalinie*

O sprawne przygotowanie i przeprowadzenie kolejowych przewozów jesiennych

Jesień stawia przed całym kolejnictwem zadania szczególnie ważne, wymagające dużego wysiłku i mobilizacji całego personelu kolejowego — sprawę przewozów jesiennych. Rokrocznie miesiące wrzesień, październik i listopad cechuje znaczne ożywienie transportu, powodowane koniecznością przerzutu ziemiopłodów do miast, dla świata pracy, do fabryk i przetwórni.

W r. b. w wyniku dalszego rozwoju przemysłu, znacznego podniesienia urodzajności i wyższych plonów z hektara, kolejarze województwa koszalińskiego będą musieli przewieźć masę towarową o 15 proc. większą niż jesienią ub. roku. Ponieważ wzrost masy towarowej przeznaczonej do przewozu w okresie jesiennym jest większy od wzrostu liczby wagonów — przewozy jesienne wymagać będą od służby kolejowej zwiększenia wysiłków, poprawienia współczynnika obrotu wagonów, dalszego zacieśnienia współpracy z użytkownikami.

ROZWINĄĆ TWÓRCZE WSPÓŁZAWODNICTWO — ŚMIELEJ WPROWADZAĆ NOWE METODY PRACY

W okresie jesiennym ub. roku kolejarze województwa koszalińskiego uczynili poważny krok naprzód w dziedzinie organizacji wzmożonych przewozów. Dzięki ich ofiarności, wprowadzeniu metod radzieckich — zastosowaniu marszrutyzacji przesyłek i spedycji, usprawnieniu służby dyspozytorskiej, zorganizowaniu napraw wagonów bez wyłączania ich z ruchu, współzawodnictwu w bezawaryjnym przetaczaniu wagonów, stosowanym przez drużyny kolejowe na wszystkich węzłach województwa, zwycięsko przeprowadziliśmy w r. ub. „bitwę o szyny". W r. b. jednakże, kolejarze naszego województwa winni podnieść współczynnik obrotu wagonów o ok. 10 proc. w porównaniu z jesienią ub. roku. Aby tego dokonać nie wystarczą tylko metody pracy, stosowane w r. ub. Trzeba je pogłębić, rozwinąć i trzeba niezwłocznie rozpocząć przygotowania do tej ważnej kampanii.

Trzeba stwierdzić, że organizacje partyjne i związkowe na węzłach kolejowych województwa nie dość skutecznie mobilizują masy kolejarskie do przygotowań przewozowych. Na wielu stacjach w ogóle zapomniano o tej sprawie. Na stacji Białogard np. w obecnym okresie, kiedy przewozy jesienne w zasadzie już się rozpoczynają, kierownictwo parowozowni dopuszcza do przestoju kilkudziesięciu wagonów z węglem dla parowozów. Na węźle PKP w Szczecinku zdarzają się wskutek niewłaściwej organizacji pracy manewrowej defekty parowozów, opóźniające formowanie pociągów. Przykłady takie można mnożyć.

Sprawne wykonanie przewozów jesiennych wymaga wysokiej organizacji pracy na kolei. Aby podołać wzrastającym zadaniom, organizacje partyjne i związkowe niezwłocznie muszą przystąpić do przygotowań związanych z kampanią przewozową. Kolejarze województwa koszalińskiego winni rozszerzyć współzawodnictwo o pociągi wysokiej jakości, w którym ciągle jeszcze u nas bierze udział zbyt mało drużyn oraz współzawodnictwo o sprawny przebieg pociągów według metody radzieckiego ustawiacza Krosnowa. Metoda ta, skracająca okres formowania pociągów o 50 proc., nie znalazła dotychczas u nas zastosowania. Organizacje partyjne i związkowe w kolejnictwie winny upowszechniać wśród kolejarzy współzawodnictwo o bezawaryjne przetaczanie wagonów, stosować pomoc sąsiedzką dla słabszych węzłów i stacji, walczyć o wprowadzenie socjalistycznych metod konserwacji i eksploatacji parowozów.

Niezmiernie ważny wpływ na sprawne przeprowadzenie przewozów będzie miało zastosowanie mechanizacji wyładunków i naładunków wagonowych. Trzeba stwierdzić, że sprawę mechanizacji naładunku całkowicie zaniedbano na terenie stacji i węzłów województwa. Naładunki odbywają się prymitywnie, przeważnie ręcznie. Organizacje partyjne nie skierowały uwagi racjonalizatorów na to niezmiernie ważne zagadnienie. Błąd ten trzeba naprawić. Na każdej niemal stacji kolejowej istnieją możliwości usprawnienia załadunku i wyładunku wagonów. Trzeba tylko niezwłocznie przystąpić do wykorzystania tych rezerw.

PRZESTRZEGAĆ DYSCYPLINY PRZEWOZOWEJ

Doświadczenia r. ub. wykazały, że największych trudności w okresie jesiennych przewozów przysparzali kolei użytkownicy, nie przestrzegający zasad dyscypliny przewozowej.

W obecnym np. okresie plany miesięczne i 5-dniowe przedkłada systematycznie zaledwie ok. 20 proc. ogólnej ilości użytkowników, przy czym najbardziej „oporne" są podtym względem GS-y, PZGS-y, CUSiK, PZZ-ty, a więc główni użytkownicy kolei w okresie jesiennym. O niedocenianiu i wręcz lekceważeniu zasad planowania przewozów kolejowych świadczy fakt, że dotychczas w woj. koszalińskim żaden z nich nie złożył, mimo licznych interwencji kolei, planowanych przewozów na rok 1953.

Kolej ponosi ogromne straty wskutek przetrzymywania wagonów przez użytkowników. Tak np. same tylko Koszalińskie Zakłady Roszarnicze i Fabryka Zapałek w Sianowie w okresie letnim przetrzymały taką ilość wagonów, któraby starczyła na sformowanie kilku pociągów towarowych. Nagminne są wprost wypadki niewykorzystywania pełnej ładowności wagonów, wypadki niewykorzystywania pod naładunek niedziel i świąt. Rzecz jasna, że w okresie wzmożonych przewozów wypadki te nie mogą mieć miejsca. Dlatego konieczne staje się niezwłoczne zorganizowanie przez komitety partyjne — powiatowe, miejskie i gminne narad użytkowników z kolejarzami. Narady te winny ujawnić istniejące niedociągnięcia we współpracy między koleją, a przedsiębiorstwami i wypracować skuteczne metody ich usunięcia.

Należy również zorganizować kontrolę przygotowań użytkowników do przewozów. Użytkownicy muszą przede wszystkim przyswoić sobie zasadę 5-dniowego planowania, przystąpić do zorganizowania brygad transportowych i stałych dyżurów, zająć się tak jak i kolej sprawą mechanizacji naładunku i wyładunku. Konieczne jest również organizowanie naładunku w niedziele i święta, kiedy środki transportowe wielu instytucji stoją bezczynnie, zaś ładowność wagonów w te dni spada przeciętnie do 1/4 możliwości.

MOBILIZUJĄCA ROLA ORGANIZACJI PARTYJNYCH I ZWIĄZKOWYCH

Przełamanie trudności w pracy kolei w nadchodzącym okresie przewozów jesiennych, należyta koordynacja pracy kolei z jej użytkownikami i przestrzeganie przez nich w pełni zasad dyscypliny przewozowej, wymagają mobilizacji wysiłków przez organizacje partyjne i związkowe. Sprawa przewozów jesiennych winna być omówiona w ciągu najbliższych dni we wszystkich organizacjach partyjnych, a następnie załogowych w kolejnictwie. Niezależnie od tego podobne narady, komitety partyjne winny również zorganizować u głównych użytkowników kolei.

Konieczne staje się wzmożenie czujności i aktywności podstawowych organizacji partyjnych — wszystkich kolejarzy — członków partii. Członkowie partii prowadząc szeroką agitację na rzecz sprawnego wykonania przewozów jesiennych powinni mobilizować pracowników kolei i odbiorców do natychmiastowego usuwania wszelkich zakłóceń w organizacji przewozów, prowadzić nieustanną walkę z przejawami lekceważenia dyscypliny przewozowej, wrogiej roboty, awariami i szkodnictwem. Aktywność organizacji partyjnych i osobista postawa członków partii, nie tylko kolejarzy, ale i w przedsiębiorstwach korzystających z usług kolei, zagwarantuje, że nasze województwo przeprowadzi przewozy jesienne sprawnie, w terminie i jakościowo na wysokim poziomie.

Wśród różnorodnych placówek zaopatrzenia i skupu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" ważną rolę odgrywają punkty skupu słomy i siana.

Placówki te regulują dostawę wymienionych towarów, zaopatrując w nie tereny odczuwające brak paszy i ściółki.

Na zdjęciu: prasowanie słomy w punkcie skupu GS w Solnikach Małych.

Z postępów wiedzy rolniczej

Chwast, który awansował na cenną roślinę

Awansują nie tylko ludzie, lecz i rośliny. Jeszcze w niedawnych czasach wyka piaskowa czyli kosmata, zwana pospolicie „grochalem", była uprzykrzonym chwastem w zasiewach żyta i pszenicy. Uprzykrzonym dlatego, że podczas kiedy różne inne wyki ginęły już przy pierwszym przymrozku, grochal w najlepsze sobie zimował, nie obawiając się mrozów. Za to po zbiorze i omłocie ziarno zbóż było zanieczyszczone ciemnym, drobnym, kulistym nasieniem wyki. Takiego zboża nikt nie chciał nabywać. Trzeba było więc je czyścić. Tylko na obszarniczych majątkach były triery i żmijki, które mogły oddzielić kuliste nasienie wyki od zboża. Przeważnie więc skręcano takie zanieczyszczone ziarno ręcznie na sitach.

Ale co robić z nasieniem wyki, przecież to uprzykrzony chwast. Sypano je więc przeważnie na kompost lub po prostu zakopywano do ziemi.

Tak postępowano z „grochalem", za który dziś przy skupie zalicza się rolnikowi 400 kg zboża za 100 kg nasienia tego chwastu.

Kiedy i jak awansowała wyka piaskowa z prześladowanego chwastu na cenną roślinę pastewną, trudno określić. W każdym razie okazało się, że jest to doskonała pasza i tym cenniejsza, że jest zdatna do użytku wczesną wiosną.

Nasienie wyki przestano już zakopywać do ziemi. Zajęły się nim oraz innymi zimującymi wykami stacje doświadczalne.

Obecnie zaczął się proces odwrotny. Ponieważ nasienie wyki ozimej jest drogie i brakuje na rynku, zanieczyszcza się nim umyślnie żyto siewne w ilości kilku kg na 100 kg żyta. Po zbiorze i omłocie otrzymuje się „darmo" cenne nasienie wyki w ilości około 200 kg z ha. Oczywiście, nie skręca się go na sitach, lecz szybko i sprawnie oddziela na żmijce.

Dziś, kiedy wąskim gardłem dla popionów ozimych na paszę jest właśnie brak nasion wyki, sposób ten jest najbardziej godzien zalecenia.

B. B.

W terminie przeprowadzić siew rzepaku ozimego

Aparat GS i CUSiK winien umożliwić chłopom szybkie zawieranie umów kontraktacyjnych

Czas zasiewu rzepaku ozimego, gwarantujący uzyskanie dobrych plonów, upływa w naszym województwie w ciągu najbliższych tygodni. Dotychczasowy przebieg kontraktacji tej uprawy nie rokuje wykonania wojewódzkiego planu. Np. powiat białogardzki plan kontraktacji rzepaku wykonał w 20 proc., szczecinecki w 20 proc., koszaliński w 26 proc., drawski w 32 proc., a wałecki w 35 proc.

Czyżby więc chłopi nie chcieli inwestować się nader korzystną uprawą rzepaku ozimego? Nie w takiemu usprawiedliwieniu swojego nieróbstwa niektórzy z część aparatu CRS, PZGS i GS, cukrowni w Gdańsku, Gryficach i Nakle oraz suszarni w Wałczu i Drawsku stwierdzić należy, że chłopi chcą kontraktować i uprawiać rzepak, lecz nie czynią tego właśnie z winy aparatu kontraktującego oraz niektórych GRN.

Dotychczas bowiem w wielu gminach nie zostały ustalone orientacyjne plany kontraktacji na poszczególne gromady. Tak jest np. w gminach Tychowo, Świdwin, Połczyn — Zdrój i 3 innych gminach powiatu białogardzkiego, w Ostrowicach pow. drawskiego, w Lubieszu pow. wałeckiego, Starym Borku, Kołobrzegu i Siemyślu pow. kołobrzeskiego, Karsince, Koszalinie, Suchej i Dobrzycy pow. koszalińskiego, Warcinie pow. miasteczkiego i innych. W gminach tych nie zapoznaje się chłopów z najnowszymi sposobami uprawy rzepaku ozimego, z poważnymi korzyściami wynikającymi z jego kontraktacji. Nie wciągnięto dotąd w stopniu należytym aktywistów ZSCh do popularyzowania akcji kontraktacyjnej tej cennej dla przemysłu rośliny technicznej. Wiele jeszcze gromadzkich organizacji partyjnych nie zajęło się tą sprawą.

Również i sołtysi nie przejawiają wystarczającej troski o wykonanie przez ich gromady planu kontraktacji rzepaku. W powiecie słupskim niektórzy sołtysi wydali nawet na piśmie pełnomocnikom kontraktacji niesłuszne i kłamliwe nieuzgodnione z gromadą oświadczenia o rzekomej niemożliwości uprawy tej kultury technicznej z powodu nieodpowiedniej gleby.

Łańcuch przyczyn niskiego wykonania planu kontraktacji rzepaku ozimego obejmuje jeszcze i inne zaniedbania aparatu kontraktacyjnego. I tak np. PZGS w Białogardzie nie przeprowadza systematycznej kontroli przebiegu akcji kontraktacji rzepaku w swoim powiecie. Nie dostrzegł dotąd, że np. RZS Dębogard nie zakontraktował jeszcze tej rośliny. Nie zareagował również na wykonanie przez powiat w ciągu 10 dni zaledwie 4 proc. planu kontraktacji rzepaku. PZGS w Słupsku nie ma referenta kontraktacji. Cukrownia w Gryficach dopiero teraz reguluje należności wielu chłopów za odstawiony przez nich w ubiegłym roku rzepak.

Gminne spółdzielnie w Sypniewie, Dębołęce i Mirosławcu pow. wałeckiego, w Łubowie i Szczecinku pow. szczecineckiego i całym powiecie drawskim nie zarezerwowały nawozów azotowych dla chłopów, którzy zawarli kontrakty na uprawę rzepaku ozimego.

Na odbytej ostatnio w Prezydium WRN naradzie gospodarczej (szkoda, że tak późno zwołanej) wytyczono plan nasilenia akcji kontraktacji rzepaku ozimego. W dniach 16 i 17 sierpnia odbędą się w całym województwie zebrania gromadzkie, na których aktyw gminny i powiatowy oraz agenci GS, PZGS i cukrowni zapoznają chłopów z nowoczesnymi metodami uprawy rzepaku ozimego i korzyściami wynikającymi z jego kontraktacji oraz jednocześnie będą na miejscu zawierać umowy kontraktacyjne.

Dla pełnego wykonania planu kontraktacji potrzebne jest codzienne śledzenie i przyśpieszanie postępów kontraktacji oraz szybkie usuwanie ewentualnych trudności przez instytucje kontraktujące i prezydia terenowych rad narodowych, ich komisje rolnictwa i służbę rolną, przez gromadzkie organizacje partyjne, koła ZSL, ZMP i ZSCh oraz sołtysów.

L. K.

KRYTYKA POMAGA

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białogardzie

Uwaga korespondenci „Głosu Koszalińskiego" i redaktorzy wiejskich gazetek ściennych.

Dnia 17 bm. o godz. 9-ej w Wiejskim Domu Kultury w Zakrzewie pow. Złotów odbędzie się narada korespondentów i redaktorów gazetek ściennych z powiatu wałeckiego, złotowskiego, człuchowskiego i szczecineckiego.

W programie narady przewidziano m. in. zajęcia praktyczne.

Udział w naradzie wezmą przedstawiciele redakcji „Głosu Koszalińskiego", ZW ZSCh oraz ORZZ.

w odpowiedzi na notatkę pt. „Sołtys winien świecić gromadzie przykładem" zamieszczoną w n-rze 129 (1085) „Głosu Koszalińskiego" informuje nas że spłata zaliczki podatku gruntowego w gromadzie Kościernica zaczęła przebiegać sprawniej. Jest to w dużej mierze rezultatem lepszej pracy sołtysa gromady ob. Pazdeckiego.

Ekspozytura Wojewódzka Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego w Koszalinie w odpowiedzi na notatkę pt. „Dlaczego?" opublikowaną w n-rze 140 (1096) naszej gazety zawiadamia, że nieczynne od dłuższego czasu pomieszczenia po ukazaniu się w/w notatki zostały naprawione.

Kronika Koszalina

Dyżuruje Apteka Społeczna nr 20 przy ul. Zwycięstwa

* * *

Straż Pożarna — tel. nr 68 (dotychczas 333)

* * *

Muzeum — ul. Armii Czerwonej 53 — Wystawa — „Historia rozwoju społeczeństw pierwotnych" i „Wielkie Budowle Komunizmu". Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12 — 17.

* * *

Zapisy dzieci do wszystkich przedszkoli na terenie Koszalina rozpoczęły się w połowie bm. Pierwszeństwo do korzystania z usług przedszkoli mają dzieci obojga pracujących rodziców, samotnych matek i ojców. Zapisy przyjmują bezpośrednio kierownictwa poszczególnych przedszkoli.

Kronika Słupska

Dyżuruje Apteka Społeczna nr 20 — Rynek 19

* * *

Muzeum — pl. Zwycięstwa czynne w godz. 10 — 17. Niedziele i święta od 10 — 15.

* * *

Estetycznie urządzony skwer pomiędzy ulicami Bema i Nowobramską oddała do użytku mieszkańcom Słupska Miejska Rada Narodowa. Należałoby tam zainstalować głośnik radiowy.

Repertuar Kin:

KOSZALIN
„NOWA HUTA" — „Małżeństwo aktorki" — godz. 18 i 20.30. Kronika nr 31/32 ze Zlotu Młodych Przodowników w Warszawie.
MŁODA GWARDIA — Rokossowo — „Jak hartowała się stal" — godz. 20.
SŁUPSK
„POLONIA" — „Bez adresu" — godz. 18 i 20.30.
BIAŁOGARD
„BAŁTYK" — „Małżeństwo Katarzyny" — godz. 18 i 20.30
SZCZECINEK
„PRZYJAŹŃ" — „Sekretarz Rejkomu" — godz. 18 i 20.30.
WAŁCZ
„TĘCZA" — „Zabawna historia" — godz. 18 i 20.30.
USTKA
„DELFIN" — „Ostatni rejs" — godz. 18 i 20.30.
DARŁOWO
„BAŁKA" — „Akcja „B" — godz. 18 i 20.30.
POŁCZYN-ZDRÓJ
„WOLNOŚĆ" — „Pani Derry" — godz. 20.

A-3-10117

Oficer amerykański demaskuje agresywną politykę USA

PRAGA. (PAP). W Pradze odbyła się konferencja prasowa, na której oficer amerykański Willis Bergen opowiedział o przyczynach ucieczki ze swego oddziału macierzystego, stacjonowanego w Niemczech zachodnich, do Czechosłowacji i szukania azylu na terytorium Czechosłowacji.

Bergen stwierdził, że do ucieczki zmusił go przede wszystkim fakt, iż *nie może się on pogodzić z agresywną polityką zagraniczną USA, która doprowadziła już do rozpętania wojny w Korei. Nie godzi się on również z kolonialnym uciskiem i wyzyskiem, uprawianym przez okupantów amerykańskich wobec mas pracujących w Niemczech zachodnich. Bergen oświadczył, że imperialiści amerykańscy dążą do wykorzystania okupowanego terytorium Niemiec zachodnich dla stworzenia bazy wypadowej przeciwko krajom obozu pokoju.*

Odpowiadając na pytania dziennikarzy w sprawie sytuacji wewnętrznej w USA, Bergen podkreślił fakt panoszenia się tam nieludzkiej dyskryminacji rasowej. Stwierdził on również, że mimo prób kół rządzących USA *wywołania w narodzie amerykańskim wrogich uczuć wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju, masy pracujące USA uważają Związek Radziecki za przyjaciela pokoju, tak że usiłowania imperialistów chybiają celu.* W zakończeniu Bergen przytoczył wiele konkretnych przykładów militaryzowania przez Amerykanów Trizonii i wciągania do służby byłych hitlerowców i zbrodniarzy wojennych.

Naród duński protestuje przeciwko budowie baz amerykańskich

KOPENHAGA PAP. W Danii wzmaga się fala protestów przeciwko planom duńskich kół rządzących oddania do dyspozycji wojsk amerykańskich baz na terytorium duńskim.

Robotnicy stoczni w mieście Frederikshavn uchwalili rezolucję protestującą przeciwko tworzeniu baz amerykańskich oraz rozmieszczeniu obcych wojsk na terytorium Danii.

W Kopenhadze odbył się masowy wiec, przeciwko przygotowaniom wojennym oraz przeciwko utworzeniu w Danii baz amerykańskich.

Nowy ambasador Francji u ministra Wyszyńskiego

MOSKWA PAP. Jak donosi agencja Tass, dnia 13 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przyjął ambasadora Francji w ZSRR, Joxe'a w związku z mającym nastąpić wręczeniem przezeń listów uwierzytelniających przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Naród polski przesyła narodowi Korei płomienne pozdrowienia

Uroczysty koncert w Warszawie w 7 rocznicę wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką

WARSZAWA PAP. Dnia 14 bm. w Teatrze Narodowym w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji VII rocznicy wyzwolenia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przez Armię Radziecką.

Na uroczystość przybyli: członek Rady Państwa marszałek W. Kowalski, członkowie Biura Politycznego KC PZPR oraz członkowie Rządu z wicepremierem T. Gede i ministrem Spraw Zagranicznych St. Skrzeszewskim na czele.

Na koncercie obecny był ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Coj Ir oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

Przemówienie poświęcone VII rocznicy wyzwolenia Korei spod ucisku imperializmu japońskiego wygłosiła **Zofia Wasilkowska**, członkini międzynarodowej komisji prawników badającej zbrodnie imperialistów w Korei.

Rocznica wyzwolenia Korei jest bliska i droga sercu każdego Polaka — mówiła Zofia Wasilkowska.

Zbrodnie imperializmu amerykańskiego budzą w każdym Polaku gniew i nienawiść. My, którzy znamy zbrodnie hitleryzmu, nienawidzimy krwawych zbrodniarzy amerykańskich, tak jak nienawidzi ich koreańska matka, której dziecko żywcem zagrzebali w ziemię amerykańscy oprawcy. Dziś w VII rocznicę wyzwolenia Korei ślemy bratniemu narodowi koreańskiemu płomienne pozdrowienia, wyrazy solidarności i wierzymy głęboko, że odniesie on ostateczne zwycięstwo w słusznej i sprawiedliwej walce o pokój i wolność.

Przemówienie przerywane było wielokrotnie burzliwymi owacjami na cześć bohaterskiej walki ludu Korei i jego przywódcy — Kim Ir-sena.

Następnie przemówił witany gorącymi oklaskami ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — **Coj Ir.**

„Naród koreański — oświadczył on — przesyła wyrazy głębokiej czci i wdzięczności bohaterskiej Armii Radzieckiej i jej genialnemu Wodzowi, wielkiemu Stalinowi. Związek Radziecki nie tylko wyzwolił naród koreański, ale stworzył warunki demokratycznego budownictwa w Korei.

Naród nasz niewzruszenie zjednoczony wokół koreańskiej partii pracy i jej wodza Kim Ir-sena, dokładał wszelkich starań, by zjednoczyć swą ojczyznę na drodze pokojowej.

Jednakże wbrew temu dążeniu reakcyjny sprzedawczyk Li Syn-man na polecenie imperialistów amerykańskich przeprowadził przy pomocy tzw. koreańskiej komisji ONZ odrębne wybory w Korei południowej, sfabrykował tzw. zgromadzenie narodowe oraz marionetkowy rząd i rozpoczął przygotowania do pochodu na północ.

Od przeszło dwóch lat — — mówił ambasador Coj Ir — nasza ojczyzna znajduje się w ogniu agresywnej wojny prowadzonej przez amerykańskich imperialistów.

Odnosimy zwycięstwa dzięki temu, że korzystamy z braterskiej pomocy narodu Chin, odczuwamy gorące uczucia i poparcie wielkiego narodu radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej, jak również wszystkich miłujących pokój narodów świata.

Naród koreański — powiedział w zakończeniu ambasador Coj Ir — zwycięży dlatego, że wojna, do której prowadzenia zmusili nas agresorzy imperialistyczni jest wojną sprawiedliwą.

Okrzyki wzniesione przez mówcę na cześć zwycięstwa narodu koreańskiego, na cześć niewzruszonej przyjaźni narodu polskiego i koreańskiego, na cześć Kim Ir-sena, Bolesława Bieruta, Mao Tse - tunga i wielkiego Chorążego pokoju — Józefa Stalina przemieniły się w serdeczną, długotrwałą owację, którą zakończyły dźwięki „Międzynarodówki".

Bogaty program uroczystego koncertu wypełniały: muzyka, recytacje oraz pieśni i występy taneczne. Entuzjastycznie witane były występy zespołu artystycznego dzieci koreańskich, które odśpiewały ludowe pieśni koreańskie i polskie oraz wykonały szereg tańców.

Fiasko konferencji w Paryżu — policzkiem dla Ridgwaya

PARYŻ PAP. W Paryżu zakończyła się konferencja przedstawicieli 6 krajów bloku atlantyckiego, które podpisały t. zw. układ o armii europejskiej, tj. Włoch, Francji, Niemiec zachodnich, Belgii, Holandii i Luksemburga. Ogłoszony po konferencji, oficjalny komunikat podkreśla, że „zebrani stwierdzili niemożność osiągnięcia w chwili obecnej porozumienia, które stanowiło by podstawę decyzji, przewidywanej układem o armii europejskiej", tj. decyzji w sprawie przedłużenia okresu służby wojskowej.

Komentując powyższy komunikat, prasa paryska wszystkich odcieni podkreśla, że **świadczy on o całkowitym fiasku konferencji i stanowi porażkę jej głównych inicjatorów mocodawców z Waszyngtonu**, którzy domagali się realizacji uchwał lizbońskich. Porażka ta jest tym większa, że Ridgway w przededniu konferencji zażądał od krajów bloku atlantyckiego przedłużenia okresu służby wojskowej. **Fiasko konferencji paryskiej** — pisze „Humanite" — **jest policzkiem wymierzonym Ridgway'owi.** Dla dziennika „Monde" wynik konferencji jest dowodem rozbieżności w łonie bloku atlantyckiego.

Analizując przyczyny niepowodzenia konferencji, również prasa burżuazyjna zmuszona jest stwierdzić, że odmowa podporządkowania się żądaniom Waszyngtonu była podyktowana nie tylko względami natury prawnej, politycznej, wojskowej i gospodarczej, jak to oświadczył na konferencji prasowej szef delegacji francuskiej Herve Alphand. **Głównym powodem fiaska konferencji była walka narodów przeciwko planom militaryzacji ich krajów, przeciwko dalszej pauperyzacji mas pracujących, obawa przed powtórzeniem się wypadków, których widownią była ostatnio Belgia.**

Tak więc „Monde" „notuje coraz silniejszą tendencję u Europejczyków do uwolnienia się od zobowiązań podpisanych w Lizbonie". „Libération" podkreśla, że na decyzji uczestników konferencji „zaważyło zdecydowanie wrogie stanowisko opinii publicznej wobec planów przedłużenia służby wojskowej". „Humanite" podkreśla, że „niepowodzenie" konferencji 6-ciu zostało przyjęte przez klasę robotniczą i wszystkich obrońców pokoju jako wielkie zwycięstwo sił pokoju". **Fiasko konferencji dowodzi** — stwierdza dziennik — **że jedność mas pracujących może zmusić rząd do zmniejszenia wydatków na zbrojenia, może narzucić rządowi politykę pokoju i niezawisłości narodowej, może odsunąć groźbę nowego konfliktu.**

RZĄD BELGIJSKI SKRACA SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ O 3 MIESIĄCE

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi, że rząd belgijski, w związku z niepowodzeniem paryskiej konferencji 6-ciu oraz w obliczu potężnych demonstracji ludności pracującej i żołnierzy, zmuszony był cofnąć wydane poprzednio zarządzenie w sprawie przedłużenia służby wojskowej o 6 miesięcy i skrócić ten dodatkowy okres o 3 miesiące.

Terminowe wykonanie prac jesiennych

gwarancją osiągnięcia wyższych plonów w 1953 r.

(Dokończenie ze str. 1)

Dalszy wzrost produkcji rolnej w dużym stopniu zależny jest od należycie przeprowadzonych orek przedzimowych. Trzeba dążyć do wykonania właściwych orek przedzimowych na całej powierzchni przeznaczonej pod uprawy wiosenne, stosując jednocześnie pogłębianie orek i wapnowanie pól. Należy walczyć o jak największe — zarówno ilościowe, jak i jakościowe zagospodarowanie istniejących jeszcze odłogów, które stanowią również poważne źródło podniesienia produkcji. Dlatego ambicją chłopstwa pracującego i rad narodowych winno być dążenie w zbliżającej się kampanii siewnej do stałego zagospodarowania odłogów.

Uruchamiając rezerwy gospodarcze i korzystając z szerokiej pomocy Państwa Ludowego rolnictwo nasze winno dążyć do zwiększenia wydajności z ha średnio w kraju co najmniej o 1 q.

ZAPOZNAĆ CHŁOPÓW Z ZADANIAMI KAMPANII JESIENNEJ

W dalszym ciągu uchwała Prezydium Rządu precyzuje zadania dla poszczególnych ministerstw, rad narodowych i organizacji. Szczególnie ważne zadania spoczywają na radach narodowych zarówno w czasie przygotowań do kampanii, jak i w czasie jej całego przebiegu. Rady narodowe zorganizują szeroką akcję mobilizacyjną chłopów, przyciągając do tych zadań organizacje społeczne, a w szczególności Związek Samopomocy Chłopskiej.

W związku z tym w dniu 16 bm. w Warszawie odbędzie **się krajowa narada służby rolnej**, a do końca sierpnia odbywać się będą **narady powiatowe chłopów przodujących** w produkcji. Zjazdy chłopskie omawiać będą metody i sposoby uruchomienia istniejących na ich terenie rezerw produkcyjnych, które pomogą w zwiększeniu plonów o dalszy kwintal z ha, a przede wszystkim omówią metody rozwinięcia w każdej gromadzie szerokiego ruchu współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego, opartego na produkcyjnych zobowiązaniach o jak największe urodzaje, o maksymalne wykorzystanie sprzętu i maszyn, o likwidację i zagospodarowanie odłogów na tych terenach, gdzie jeszcze istnieją, oraz pełne i terminowe wykonanie przez chłopów zobowiązań wobec Państwa.

Po naradach powiatowych rady narodowe zorganizują narady gromadzkie, na których uczestnicy narad powiatowych, aktywiści i przodujący chłopi przeniosą wyniki tych obrad na teren swych gromad i omówią razem z chłopami w gromadzie środki do wykorzystania wszystkich rezerw w celu podniesienia wydajności z ha i wykonania uchwały Rządu w swojej gromadzie.

Doniosła rola przypada w tych pracach organizacyjno - propagandowych Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który winien organizować zespoły uprawowe, współzawodnictwo w gromadach, opracowywać plany pomocy sąsiedzkiej i wnosić do zatwierdzenia gminnym radom narodowym oraz dopilnować ich wykonania w gromadzie.

ZAOPATRZENIE ROLNICTWA

Uchwała Prezydium Rządu zapewnia rolnictwu większe niż w latach poprzednich ilości ziarna siewnego, nawozów sztucznych oraz nakłada na PGR, rady narodowe, centrale zaopatrzenia obowiązek terminowego dostarczenia nasion siewnych i innych materiałów koniecznych do przeprowadzenia kampanii siewnej. Jak podkreśla uchwała, zaopatrzenie w nasiona kwalifikowane odbywać się będzie drogą wymiany zboża konsumcyjnego na nasiona kwalifikowane. Za 100 kg nasion siewnych gospodarze indywidualni i spółdzielnie produkcyjne dostarczać będą 100 kg zboża konsumcyjnego, dopłacając gotówką 10 proc. Spopularyzowana będzie również wymiana sąsiedzka pomiędzy PGR-ami a spółdzielniami produkcyjnymi i indywidualnymi gospodarstwami.

PAŃSTWOWE OŚRODKI MASZYNOWE

POM mają obowiązek zakończyć remonty do 1 września br., wprowadzić do kampanii zaplanowaną ilość ciągników, maszyn i sprzętu rolniczego, zapewniając pełną obsługę maszyn, zaopatrzyć się w ciągu sierpnia w paliwo i smary, uzupełnić umowy z istniejącymi spółdzielniami produkcyjnymi oraz do dnia 1 września — zawrzeć umowy z nowopowstającymi spółdzielniami produkcyjnymi, zespołami uprawowymi i chłopami mało i średniorolnymi. Uchwała zobowiązuje POM-y do dokładnego zapoznania załóg na naradach produkcyjnych z planami pracy, tak, by każdy traktorzysta dokładnie znał plan pracy brygady i swoje konkretne zadania.

Dla omówienia organizacji pracy w okresie siewów i orek przedzimowych oraz w celu uruchomienia rezerw produkcyjnych, istniejących w spółdzielniach produkcyjnych i POM-ach odbędą się do 30 bm. zebrania rad społecznych wszystkich POM-ów. Ponadto uchwała poleca POM-om rozwinąć współzawodnictwo wśród pracowników dla szybkiego, sprawnego i terminowego wykonania prac na wysokim poziomie agrotechnicznym i zorganizować w miarę potrzeb i możliwości pracę dwuzmianową.

GMINNE OŚRODKI MASZYNOWE

Prezydium Rządu w swej uchwale zobowiązuje GOM-y, aby do 1 września zakończyły remonty maszyn i narzędzi i wprowadziły je do akcji, do 20 bm. zebrały zamówienia od chłopów na prace polowe, do 25 bm. opracowały plany pracy i uzgodniły z planami pomocy sąsiedzkiej oraz zaopatrzyły się w części zamienne i materiały niezbędne do wykonania bieżących napraw.

SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Specjalną uwagę zwraca uchwała na przeprowadzenie prac jesiennych w spółdzielniach produkcyjnych. Uchwała zapewnia spółdzielcom wszechstronną pomoc i opiekę rad narodowych i POM-ów w organizacji brygad polowych, w kontroli gotowości maszyn i sprzętu, w przygotowaniu materiału siewnego, w racjonalnym stosowaniu obornika i nawozów sztucznych, w zagospodarowaniu odłogów przyjętych z zapasu ziemi, w rozszerzeniu uprawy roślin przemysłowych oraz przy wprowadzeniu racjonalnych płodozmianów przede wszystkim pastewnych.

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE

Uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje PGR-y, aby na czas przygotowały posiadany park maszyn, zaopatrzyły się w nawozy, przygotowały dla siebie ziarno siewne, a także, aby w wyznaczonych terminach odstawiły odpowiednie ilości kwalifikowanych nasion siewnych na zaopatrzenie spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych oraz aby przeprowadzały wymianę kwalifikowanych nasion siewnych okolicznym gromadom. Uchwała poleca kierownictwu PGR zapoznać robotników z planami kampanii siewnej i zadaniami, jakie stoją w tym czasie przed robotnikami rolnymi.

DZIEŃ GOTOWOŚCI DO JESIENNEJ KAMPANII SIEWNEJ

Dla sprawdzenia przygotowań sprzętu i zaopatrzenia w materiał siewny zbóż ozimych, uchwała Prezydium Rządu ustala dzień 5 września jako dzień gotowości do jesiennej kampanii siewnej. W tym dniu komisje rolnictwa i leśnictwa prezydiów rad narodowych z udziałem służby rolnej i aktywu terenowego przeprowadzą kontrolę przygotowań we wszystkich PZGS-ach, GS-ach, POM-ach, GOM-ach, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach.

Wojsko i policja strzelają do strajkujących robotników w Egipcie

TEL-AVIV PAP. Jak już donosiliśmy, w pobliżu Aleksandrii, w wielkich zakładach tekstylnych w Kafr el Dawar doszło do krwawych starć między policją a strajkującymi robotnikami. Dziesięciu robotników i dwóch policjantów zostało zabitych, a około dwustu osób — rannych.

Robotnicy zakładów tekstylnych domagali się podwyżki płac i dla poparcia swych żądań zastrajkowali. Strajk objął 9 tysięcy robotników. Władze egipskie skierowały do Kafr el Dawar oddziały policyjne i wojskowe, które zaatakowały robotników.

Według doniesień agencji Reutera i AFP, władze aresztowały 500 robotników. Specjalny trybunał wojskowy przystąpił do rozpatrywania sprawy aresztowanych.

STAN WYJĄTKOWY W ALEKSANDRII

Agencja France Presse donosi, że po krwawych zajściach w Kafr el Dawar w Aleksandrii wprowadzono stan wyjątkowy. Jednocześnie zarządzono pogotowie alarmowe w Port Saidzie.

„GŁOS SZCZECIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie. Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Szczecin, Aleja Wojska Polskiego nr 29. Telefony: sekretariat redakcji 58-27, redaktor naczelny 58-27, zast. red. naczelnego 20-26, sekretarz redakcji 20-26, redaktor dyżurny (nocny) 29-23, red. techniczny 58-06, dział partyjny 20-26, 73-18, dział morski 25-26, dział rolny 62-25, dział ekonomiczny 62-25, dział miejski 25-26, dział kulturalny 22-18, dział korespondentów 41-58, dział listów i interwencji 44-58, dział sportowy 58-27. Adres administracji: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 57-41. Dział ogłoszeń 66-33. Dział wydawniczy 62-35. Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne, tel. 42-05. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch", „GŁOS KOSZALIŃSKI" — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18, tel. 587. A-3-10113

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 33 (71) Koszalin, 16 sierpnia 1952 r. Rok II.

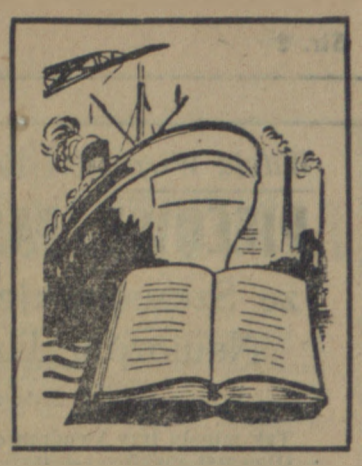

Józef Baran

Spotkanie przy wielkim piecu

I.

OPOWIEŚĆ wytapiacza huty „Szczecin", Pawła Rubackiego można tak streścić:

...Cisza stała się ciężka, wroga. Sołtys powoli, tyłem cofał się do drzwi. Odprowadzały go milczące, zacięte spojrzenia chłopów. Na progu zatrzymał się i jeszcze raz spenetrował kaprawymi oczkami całą izbę.

— No chłopy, żeby mi nikogo nie zabrakło. Głosować wszyscy muszą, bo jak nie... — urwał w pół zdania i pogroził siedzącym żylasta pięścią.

Chłopi milczeli. Spoglądali po sobie ciężko, w dłoniach niezdarnie obracali nieduże, białe kartki.

— Jedynka, — przerwał ktoś ciszę.

— Kto głosuje na jedynkę, je kiełbasę i szynkę.

Po izbie przeszedł urywany, zły śmiech.

— Ano, będziemy głosować na kiełbasę i szynkę, — odezwał się stary Rubacki. — Dla panów, rozumie się, nie dla nas.

Znów zaległa izbę przygniatająca, niedobra cisza. Stary Rubacki wiedział, co mówi. Gorzkie jak razowy chleb życie trzymorgowego chłopa pozwoliło mu dość szybko pozbyć się wszelkich złudzeń. Po co daleko szukać. Wystarczy przypomnieć sobie pierwsze wybory. Nabił sobie wtedy stary Rubacki głowę obietnicami reformy rolnej, jak anielską muzyką. Kiedy wrzucał kartkę wyborczą do urny, zdawało mu się, że odkrawa sobie kilkuhektarowy zagon upragnionej ziemi. Niedługo się cieszył. Wyborcza obietnica reformy rolnej prędko rozwiała się w długich debatach sejmowych, utonęła jak kamfora w pańskich interesach. Został Rubacki, jak przedtem, na 3 morgach. Za mało, żeby żyć, za wiele, by umrzeć.

— Nie ma się co łudzić, — przerwał ciszę stary. — Chłopom te wybory nie ulżą. Daj Boże, aby tylko nie pogorszyły.

W dniu wyborów Paweł, jeden z ośmiu synów Rubackiego, który po raz pierwszy w życiu miał głosować, bogatszy o doświadczenie ojca i ostre aż do bólu poczucie krzywdy kułackiego parobka, podarł w drobne strzępy wyborczą kartkę.

— Na szynkę dla panów, a nam na głód głosował nie będę, — rzekł do ojca i do głosowania nie poszedł.

Był to rok 1935.

Wkrótce potem pan minister Poniatowski powiedział, że chłopów polskich czeka „stan podobny do tego, w jakim żyją mieszkańcy Chin, Indii i podobnych krajów: własna chałupa, garstka ryżu własnoręcznie wyprodukowanego i na tym koniec."

Wkrótce potem granatowa policja krwawo tłumiła bunty chłopów, którzy od dawna żyli gorzej, niż to zapowiadał pan minister.

Wyborczy slogan o szynce zamienił się w ostrza policyjnych bagnetów. Tego w sanacyjnej Polsce było pod dostatkiem.

II.

Rubacki mówi

...Był grudzień. Z nad Odry ciągnął zimny wiatr. Wśród ruin huty krzątali się pracowicie ludzie. Przemoknięci porządkowali zziębniętymi rękami teren, przeciągali poskręcane żelastwo, torowali drogę budowlanym i montażystom.

Bywało, niejeden przystanie na chwilę, podmucha w zmarznięte dłonie i z lękiem rozejrzy się wokół siebie.. Czy da się tchnąć życie w wygaszone, rozbite bombami wielkie piece? Czy będzie coś z tej pracy, z tego wysiłku?

Ludzie pracowali jednak na przekór pogodzie i zwątpieniu. Gdzie spojrzeć, kiełkowało życie. Oto pierwsze grupy robotników zaczęły pracować w pobliskiej cementowni. Odrą, początkowo nieśmiało i rzadko, potem coraz częściej chodziły statki z biało - czerwoną banderą.

Kiedy w 1944 robotnicy kroili chłopom zagony z pańskiej ziemi, Rubacki zrozumiał, że i jego życie zostało odmienione. Jeden z ośmiu synów trzymorgowego biedniaka, były kułacki parobek postanowił związać swój los z fabryką.

Na hutę przyszedł jako jeden z pierwszych. W pracy nie żałował sił. Odwalając teraz spod wielkich pieców zwały pogiętego żelastwa miał uczucie, jakby torował sobie drogę do lepszego niż dotąd, bardziej ludzkiego życia.

Był grudzień. Miesiąc, który zapisał się w pamięci Rubackiego na długo. Pamięta go nie tylko dlatego, że odmroził sobie wtedy przy robocie ręce. Robotnicza pamięć nie notuje zazwyczaj dokładnie takich drobnych faktów. Rubacki pamięta ów grudzień z innego powodu.

— Wiecie, — mówi, — ogłoszono wtedy wybory. Mieliśmy po raz pierwszy po wojnie Sejm wybierać.

Grudniowy wieczór zastał Rubackiego nad gazetą.

„Blok Stronnictw Demokratycznych, — czytał Rubacki, — pragnie skupić całe zdrowe społeczeństwo wokół podstawowych spraw narodu: trwała i niewzruszona niepodległość i niezawisłość Polski, nienaruszalność naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, nietykalność Ziem Odzyskanych, całkowite zaludnienie ich i zagospodarowanie,

trwały sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z państwami słowiańskimi i wszystkimi innymi narodami, które pragną pokoju, sprawiedliwości i bezpieczeństwa na świecie,

szybka odbudowa i osiągnięcie dobrobytu całej ludności, podniesienie stopy życiowej powyżej poziomu przedwojennego, praca dla wszystkich, wykonanie 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej..."

Dziś Rubacki nie pamięta już, o czym myślał, wrzucając do urny wyborczej kartkę z numerem 3. Może przypomniał mu się sanacyjny slogan o kiełbasie i szynce, może wspomniał dzień, w którym podarł na strzępy wyborczą kartkę, za którą krył się głód i bezrobocie, może myślał o tym, że w hucie rozpoczęły się już prace przy odbudowie wielkiego pieca...

Jedno pamięta doskonale. Szedł do urny z głębokim przekonaniem, że głosuje na swoje życie, na lepsze życie całej Polski.

Był rok 1947.

A potem...

III.

— Potem odbudowaliśmy hutę — mówi Rubacki, wskazując ruchem gospodarza wokół siebie. — W 1947 roku ruszył wielki piec.

Rubacki mówi dziś o tym wydarzeniu spokojnie, jak o rzeczy zupełnie normalnej i zrozumiałej. A wtedy, 5 lat temu? Wtedy po raz pierwszy ujrzał spust surówki. Patrzył jak urzeczony na pełznący do długich kopii, ognisty strumyk metalu. Przecież to było jego pierwsze zwycięstwo, namacalne przeobrażenie w rzeczywistość słów niedawno czytanego przedwyborczego apelu. I wtedy Rubacki poczuł, że związał się z hutą na śmierć i życie.

W 1949 roku ruszył drugi piec. Huta pracowała odtąd pełną parą. Rubacki był już wtedy wytapiaczem, starym doświadczonym hutnikiem.

Mijały miesiące i lata. Niejednokrotnie wytapiacz Rubacki powracał myślami do tamtych, grudniowych dni. Każdy dzień zmieniał bowiem na lepsze jego życie, każdy dzień przeobrażał Polskę.

— Widzicie — mówi Rubacki — trzeba by wziąć ten apel do ręki i przy każdym słowie dopisywać to wszystko, co przez ten czas zrobiliśmy: te nowe fabryki i szkoły, to zlikwidowanie bezrobocia i analfabetyzmu, mój zarobek, mieszkanie i naukę dzieci, całe nasze dzisiejsze życie...

Jest rok 1952. Trzeci rok Planu 6-letniego, rok Konstytucji, Zlotu Młodych Przodowników, rok Nowej Huty, MDM i walki o zacieśnienie spójni miasta ze wsią. Jest rok wyborów do nowego Sejmu.

IV.

W tym roku Rubacki będzie głosował po raz drugi w swym życiu. Nie jest to już jednak ten Rubacki, który kiedyś, w pierwszym odczuciu świadomości klasowej podarł sanacyjną

(Dokończenie na str. 3)

DAMY OJCZYŹNIE WIĘCEJ CHLEBA

Witold Wirpsza

PIECOWY JASZCZYSZYN

ze Szczecińskich Zakładów Nawozów Fosforowych

1.

Z trzeciego rusztowania jak z wieży
Widać Odry prawy brzeg.
Gruczeń krzewy na brzegu ośnieżył,
Szronem się puszy szeroki krzew,
I kra po rzece płynie płatami,
Wiry zielone wśród białej kry,
Statek tnie wodę, lód z chrzęstem łamie,
Powietrze przecina syreny ryk.

A nad głowami zielony dym,
Z pieca siarczany spływa gaz,
W sąsiedniej hali w zbiornikach,
Bulgocze brunatny kwas.

Cóż przeżre kwas? Z grudnia — w marzec!
W rozmiękłe pola!
Wiosna.
W grudniu pirył w piecach się praży,
W marcu użyźni wieś — superfosfat.

Z trzeciego rusztowania, jak z wieży,
Widać Polskę.
Z trzeciego rusztowania okiem przemierzysz
Z grudnia — wiosnę.
Z wysokości, gdzie świszcze
O ścianę wiatr,
Piecowy Jaszczyszyn
Spogląda na świat.

Przemknie rybitwa i mewa
Zawiśnie nad krą,
Słońce błyśnie na krzewach,
Niebieski szron.
Za rufą bulgocze woda
W obrotach śrub
Za wodą ziemi uroda,
Codzienny trud.

2.

Pirytowe wypałki
To nie koszałki — opałki:
Ostre jak cegła pocięte w kawałki,
Oskrzela rani i tchawicę
Szorstki, brunatny pył.

— Ejże, piecowy Jaszczyszyn,
Nie żal ci łani dziewczyny,
Gdy kaszle pod wieża pieca?
Nie żal ci oczu zielonych
Gdy płacza, zaczerwienione,
Nie żal ci ust popękanych
Fabrycznej dziewczyny łani?
Brunatne gorące wypałki
Ranią oczy i wargi.
Pirył się w piersiach spopiela,
W tchawicy i oskrzelach
Ejże, piecowy Jaszczyszyn!

Piecowy Jaszczyszyn ranny
W czterdziestym piątym na wiosnę,
Kiedy Wał Pomorski sztygmem
W błocie marca przełamywał,
Teraz w trzecim roku Planu,
Mawia często do kolegów
— Trudno budować socjalizm,
Kiedy słabe są podstawy —
I pokazuje na nogi
Zranione w czterdziestym piątym.
Zaraz potem się uśmiecha:
— Ale siły jeszcze są!

Jaszczyszyn — chłop nie ułomek,
Bary — takie! — pierś szeroka,
A w piersi młoda odwaga.
Trzeba umocować kołnierz
Na najniższej półce pieca
Osiemdziesiąt stopni żaru!

Powietrze jak synki piasek —
Z trudem przez usta przecieka,
Przestrzeń ciasna, ręce drętwe,
Śruby nie utrzymać w palcach.
A przecież trzeba zakręcić
W odpowiednim miejscu śrubę.
Patrz — i śruba zakręcona!

Trzeba dalej się przeczołgać,
Jakże ciasno jest na półce
Na najniższej półce pieca!
Czerwono w piecu, czerwono,
Pełno czerwonego prochu
Proch jak piasek rozpalony
Czerwono w oczach, czerwono,
Pełno ognia pod powieką,
Powieki — blaszki rozgrzane.

Czyż to piec się zakołysał
I obracać się zaczyna?
Czyż to we łbie młyn zahuczał
I żarnami wolno kręci?
Wolno kręci, wolno, wolno,
Jeszcze jedna śruba, jeszcze.

Osiemdziesiąt stopni żaru!

(Dokończenie na str. 2)

Witold Wirpsza

PIECOWY JASZCZYSZYN

ze Szczecińskich Zakładów Nawozów Fosforowych

(Dokończenie ze str. 1)

Tak minęły trzy kwadranse
(Dawniej rzekłbyś — trzy pacierze...)
I Jaszczyszyn wylazł z pieca
Uśmiechnięty, choć mu nogi
Odmawiają posłuszeństwa
I po krótkiej chwili mówi:
— Siły u mnie jeszcze są!

Tak to, piecowy Jaszczyszyn:
Wita cię uśmiech dziewczyny.

We łbie ci się zakołuje,
Gdy cię w usta pocałuje.

3.

— Porozmawiajmy w lipcu, piecowy Jaszczyszyn,
Dziesiątego.
Z planem nie tęgo, piecowy Jaszczyszyn.
Źle. Na całego.

Pięćdziesiąt osiem procent wystukał
Upalny czerwiec.
Chłodne są serca, robota serc
Uległa przerwie.

Popatrz, jak słońce rzuca na Odrę
Blask ostry,
Jak dźwigi w srebrze stoją,
W błyskach mosty.

A nad kominem twego zakładu
Chmura ciężka:
Chmura śniegowa, chmura gradowa,
Lodowa wieża.

A czy ty wiesz, skąd mrozu się tyle
Ponad kominem kłębi?
Z wystygłych piersi mróz poszedł w górę,
Z serc wyziębłych.

A przecież mówisz, powtarzasz codzień:
„Są u nas siły!"
Znajdą się serca, które by chmurę
Żarem rozbiły.

Patrz, ile serc tych wokoło ciebie,
Kraj cały tętni!
Zewsząd się serca zlatują do ciebie
Lotem gołębi.

Są towarzysze aż z Kędzierzyna,
Z Gdańska, z Żydowiec.
Gdzie człowiekowi z pracą niełatwo,
Pomoże człowiek.

Towarzysz Halena z Gdańska,
Stary, poważny robotnik
(Starszy od ciebie, Jaszczyszyn,
O twoje własne ćwierć wieku),
Już od miesięcy się martwił,
Że z planem nie tego u was.
Powiada: dobry fachowiec
Wie, co w innych piecach piszczy;
W szczecińskich piecach piszczało,
Powiada, źle i fałszywie.
Więc trzeba, mówi, przyjechać,
Trzeba skrzyknąć towarzyszy,
Trzeba piecom zajrzeć w gardła.
Czemu tak fałszywie piszczą.

A więc wsiadł Halena w pociąg
I przyjechał do Szczecina.
Opukuje niby doktór
Wszystkie piece po kolei
I do gardła im zagląda,
Każe piecom mówić: aaa...
Potem daje im lekarstwo,
Płucze gardła całą dobę.

Ale tu nie koniec pieśni,
Pieśń dopiero się zaczyna!

Nie myślałem, rzekł Halena,
Że tu takie są fajtłapy.
Gdy zajrzałem do dmuchawy,
Stara na łbie moim czapka
Aż pod stropy poleciała!
Kręci się w odwrotną stronę,
Kręci się już tak trzy lata.
Potem mówią: piec gazuje!
O wy niedorajdy stare!

Chwycił Halena swą czapkę,
Co mu ze łba poleciała,
(Złowić było ją niełatwo,
Ale umie łowić — złowił!),
Poprzestawiał szybko fazy,
Skończyło się gazowanie.

Śmiechu było co niemiara,
Były rysunki w gazetce.

Przyznaj się, Jaszczyszyn, że ci
Było przy tym trochę wstyd...
Ale piece jak śpiewają! —
Warto muzyki posłuchać:
Dwudziestego lipca było
Sto dwadzieścia cztery procent!

Nie jesteś sam, piecowy Jaszczyszyn,
Jest cała Polska.
Nikt nie zwycięży, piecowy Jaszczyszyn,
Takiego wojska.

Zniknęła chmura nad twym zakładem,
Wieża lodowa.
Zniknęła — bo w sercach się stało goręcej.
I jaśniej w głowach.

Zamarzły metal już roztopiono
W wielkim ognisku.
Atakuj dalej, piecowy Jaszczyszyn,
Po bolszewicku.

4.

A wtedy znowu wyjdziesz na górę,
Na rusztowanie,
Ujrzysz jak słońce pałeczki złota
Na Odrze łamie
I z wysokości, gdzie świszcze
O ścianę wiatr,
Będziesz, piecowy Jaszczyszyn,
Oglądał świat.

Przemknie rybitwa i mewa
W połysku piór,
Zieleń zagra na drzewach,
Zielony chór,
Za rufą skotłuje się woda
W obrotach śrub,
Za wodą ziemi uroda,
Codzienny trud.

Historia w gablotkach

Walerian Lachnitt

Poza historykami, pracownikami archiwów, badaczami naukowymi — niewielu znaleźlibyśmy ludzi doceniających rolę i znaczenie dokumentu historycznego, pożółkłego arkusza grubego, welinowego papieru, pokrytego obcojęzycznym, powęzłonym skrótami pismem, czytelnym tylko dla wtajemniczonych. Na takie nasze ustosunkowanie się do pisanych zabytków przeszłości — ustosunkowanie się błędne — złożyło się wiele czynników. I ograniczony dostęp do wiedzy w ogóle, a co za tym idzie do muzeów i archiwów, fałszywa polityka Polski sanacyjnej, w wyniku której placówki takie jak archiwa nie mogły przekształcić się w warsztaty naukowe i pozostawały składnicami latami całymi nieprzetrząsanych szpargałów, nade wszystko jednak błędna metoda naukowa, ograniczająca zainteresowania dokumentami do dat i znamienitych osób, a nie próbująca wydobywać z nich obrazu życia warstw społecznych, które przecież — nie jednostki — tworzyły historię.

Polska Ludowa w rewolucji kulturalnej nie pominęła i archiwów. Oto śladem archiwum wawelskiego poszły archiwa wojewódzkie, organizując niezmiernie interesujące regionalne wystawy dokumentów, ilustrujących przeszłość poszczególnych regionów Polski. Taką wystawę przed kilkoma dniami otwarto również w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Nieliczny, pracowity i zamiłowany w swej pracy zespół szczecińskich archiwistów z dyrektorką ob. mgr Okóń na czele, zadał sobie trud przedstawienia przy pomocy dokumentów najciekawszych politycznych, ustrojowych i gospodarczych przemian, zachodzących w dziejach Pomorza Zachodniego. „Pomorze Zachodnie w dokumentach historycznych" — taką nazwę nosi wystawa. Nazwa może brzmi sucho, ale trzeba posłuchać ciepłego głosu dra Wielopolskiego, objaśniającego wyłożone w gablotach dokumenty, pochylić się nad nimi, wziąć pieczołowicie do ręki — by poczuć niewygasłe ciepło życia odległych czasów.

Wystawę otwiera stoisko, wprowadzające zwiedzającego w metodę badań historycznych. Odpowiada ono na pytanie: Jak pisze się historię? Jak na podstawie rozmieszczenia wykopalisk opracowuje się mapę zasięgu dawnych kultur; jak z kodeksu, zawierającego 4.821 najstarszych dokumentów z lat 786 — 1328, przy pomocy źródeł historycznych przystępuje się do ich badania i wypracowywania syntez naukowych. Po tym wstępie zwiedzający zanurza się w dawne wieki historii politycznej Pomorza Zachodniego. Puszczony samopas, wyniósłby z niej niewiele.

Ale wystawę przygotowali ludzie ożywieni szczerą miłością przeszłości tej ziemi, dokumentującej niezaprzeczone nasze do niej prawa. I oto ani nie spostrzeżecie się, jak mijają godziny, a wy moglibyście słuchać i słuchać opowiadania o związkach Pomorza z Polską, ilustrowanych dokumentami; rozumiecie coraz lepiej istotne przyczyny naszego odepchnięcia od Bałtyku; słuchacie opowiadania o sprawach i ludziach z odległej przeszłości, jak rozdziałów najciekawszej powieści historycznej. Oto w jednej z gablotek leży dokument odpowiedzi króla Zygmunta Augusta, datowanej z Lublina 7 sierpnia 1569 r. i odmawiającej Pomorzu pomocy przeciwko zacieśniającemu się pierścieniowi, oddzielającemu je od naturalnego zaplecza — Polski. Powstawanie tego ówczesnego „wału pomorskiego" obserwowaliśmy na mapie. Pod nią — dokumenty stwierdzające jak systematycznie na północny-wschód między Pomorze i Polskę wbijał się klin margrabiów brandenburskich, a na przeciw niemu dążył klin krzyżacki. Żywe niegdyś stosunki gospodarcze polsko - pomorskie potwierdza odpis przywileju Barnima VIII dla kupców polskich, ruskich, litewskich i węgierskich, którego oryginał przechowywany był na ratuszu krakowskim. Lecz oto margrabia Jan z Kostrzynia w 1558 r. stawia tym sąsiedzkim stosunkom barierę celną. Pomorze zwraca się do Polski o pomoc. Zygmunt August odpowiada, iż zajęty jest regulowaniem swych dynastycznych pretensji na wschodzie, do Inflant. Cała jego uwaga polityczna skupia się na przecięciu Rosji dostępu do Bałtyku, niezbędnego dla dalszego rozwoju moskiewskiego państwa. Tak dla feudalnych interesów króla polskiego pogrzebane zostały związki Pomorza z Polską.

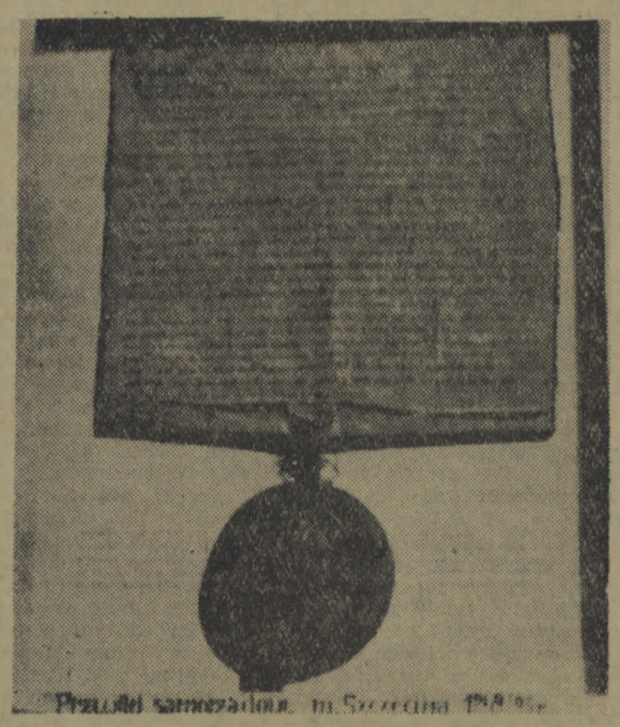

Akt nadania przez Barnima I praw miejskich Szczecinowi.

Druga część wystawy obrazuje życie gospodarcze i społeczne Pomorza na przestrzeni wieków. Szereg ciekawych dokumentów zbliża nam proces powstawania miast. Na poczesnym miejscu w tej części wystawy widnieje w 50 lat po oryginale sporządzone przez Barnima IV potwierdzenie aktu nadania przez Barnima I w 1249 r. praw miejskich Szczecinowi... O znaczeniu miasta świadczyć może to, iż książe zobowiązuje się nie wznosić zamku na jego terenie, pozostawiając mu całkowitą samodzielność. Jak powstawały miasta czytamy z dwu dokumentów: w jednym Michał Korybut Wiśniowiecki wsi Trzcianka w powiecie wałeckim nadaje prawa urządzania 4 jarmarków rocznie; w drugim — August Sas nadaje tejże Trzciance prawa miejskie. Mnóstwo dokumentów z podpisami królów i panów polskich potwierdza nasz pobyt na tych ziemiach już przed wiekami. A jak żywo sprawy polskie obchodziły Pomorze świadczyć może współczesna notatka kronikarza książęcego, prawdopodobnie sławnego Kancowa, wyrażająca oburzenie, iż królem polskim „obrany został Henryk, Francuz, tyran i zbieg" — Henryk Walezy.

O życiu miast niejedno opowiedzą nam księgi grodzkie, podatkowe, akta cechowe. Oto dokument — łatwy do przestudiowania — bo w polskim języku. Wystawił go starosta Melchior z Górowa Górowski potwierdzając w r. 1687 cechowi krawców wałeckich spalone w pożarze miasta wcześniejsze ich przywileje. Ten „statut cechowy" obejmuje 31 punktów, a pod punktem 3 czytamy, iż wyzwalający się na mistrza czeladnik „kapę na konia, ornat kościelny, kaptur za konniczy, płaszcz doktorski zrobić umieć będzie powinien i kiedy go starzy mistrzowie examinować będą w tym Rzemiośle, którego mistrzem chce bydź, co przynależy do robót wyży namienionych, a ten który się do mistrzostwa zabiera nie będzie umiał odpowiedziedź, ile razy pobłądzi tyle razy powinien położyć groszy 12 i poprawić się".

Oto jak rumieńcem życia barwią się dawne dokumenty. Poprzez rządki nieznaną nieraz ręką kładzionych literek zajrzeć możemy w twarz zwyczajom i obyczajom dawno minionym. Dowiemy się jak pogardzanym zawodem był owczarz; za przyjęcie go do cechu groziła kara pół beczki piwa. Dowiadujemy się jak przed kapitalistyczną formą gospodarki pieniężnej cofały się feudalne formy opłat w naturze. Oto ilustrujący ten proces zapis w księdze miejskiej Jastrowa z 1742 r., mocą którego zmienia się tamtejszemu cechowi szewców roczną daninę dla zamku, wynosząca dotąd 28 par trzewików białogłowskich na 60 tynfów. O walce wewnątrzcechowej mówi dokument z Dobrej Nowogardzkiej zabraniający korzystać z usług „szturarzy i fuszerów", tj. krawców wiejskich, chałupników.

Osobny dział stanowi życie wsi w dokumentach. Ilustracją losu pańszczyźnianego chłopa są tu inwentarze, w których wyszczególniono ciężary chłopskie, warunki, na jakich osadzani byli liczni zbiegowie, akty przywodzące na pamięć spory biedoty wiejskiej z bogaczami o wypas bydła. O losie chłopa w tamtych czasach niemym, ale przecież donośnym głosem dokumentarnej notatki woła przyrzeczenie zbiega z pańszczyźnianej roli, zmuszonego do przysięgi, iż gdyby drugi raz zbiegł, zgadza się być obwieszonym... Najwymowniejszą ilustracją tej części obrazu układu sił społecznych w przeszłości na Pomorzu jest owa mapa dra Lubinusa, na której z żyznej pomorskiej ziemi, opasanej pierścieniem herbów pasożytującej na niej szlachty pomorskiej wyrasta drzewo genealogiczne książęcego rodu.

Jak w drugi świat patrzą oczy nasze na przeciwległą ścianę. Wzlatuje nad nią gołąb, osłaniając skrzydłami fotograficzne zdjęcia dzisiejszego życia Pomorza: sunące polem traktory, portowe dźwigi, dymiące kominy...

Jeszcze jeden kącik wystawy budzi naszą szczególniejszą uwagę — to lata Wiosny Ludów. W fascykułach akt policji pruskiej znajdujemy nazwiska Polaków (Sczaniecki, Baczyński, Wieruszewski, Miaskowski, Trzemliński) skazanych w 1835 r. za udział w rewolucyjnym spisku studentów uniwersytetów w Gryfii i Wrocławiu. W innym zbiorze dokumentów znajdujemy niezmiernie ciekawą, może jedyną w ogóle, ulotkę saint-simonistycznego ugrupowania polskich socjalistów na emigracji, Lud Polski Gromada Londyn z roku 1858, przychwyconą przez policję pruską na Pomorzu.

Można by jeszcze wiele opowiedzieć o tej ciekawej wystawie. Najciekawsze jest tu to, że jej gospodarze w czarujący sposób potrafią zainteresować zwiedzających na pozór tak nie interesującymi eksponatami, jak stare, zapisane karty papieru. Słuchasz i słuchasz, potem cię prowadzą do pracowni i tu znów ze zdumieniem dowiadujesz się, że archiwista ma „normę" — musi 4 godz. dziennie czytać po 70 stron na godz. trudnego tekstu ksiąg grodzkich, z których wynotowuje wszystko, co dotyczy dziejów wsi. Z tak skatalogowanych notatek powstała już centralna kartoteka, obejmująca kilkanaście milionów zapisów, tworząc bezcenny materiał dla badaczy zagadnienia dziejów wsi polskiej. Jest to zarazem piękny przykład wyników kolektywnej pracy, o jakie nie mógłby się pokusić żaden badacz w ciągu jednego ludzkiego żywota.

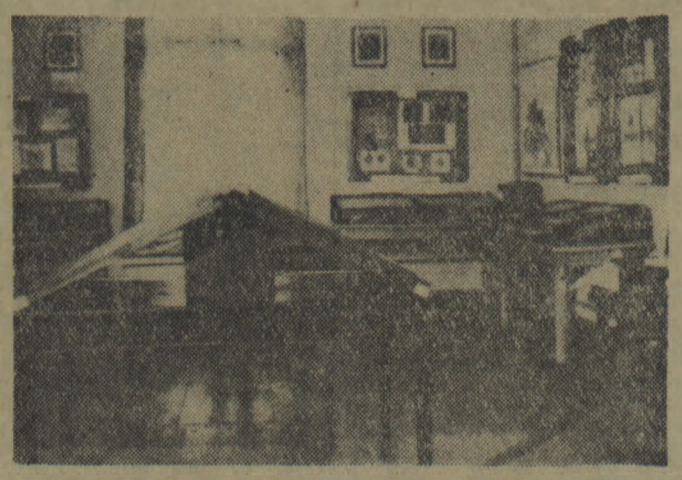

Fragment sali wystawowej.

Mądra i głęboko ludzka książka »Matka i syn« Albina Bobruka

Albin Bobruk

Książka Bobruka budzi na przemian gniew i radość, wstrząsa i wzrusza. Czytelnik przeżywa ją całym sercem, a potem trwale zachowuje w myślach. Pamiętnik Albina Bobruka, zatytułowany „Matka i syn"*, zaczyna się „...na początku XX wieku". Ów historyczny ton pierwszych zdań jest uzasadniony. Albin Bobruk urodził się, spędził dzieciństwo i wczesną młodość istotnie w czasach, które należą u nas — na szczęście — do historii, w czasach kapitalistyczno-obszarniczego wyzysku, poniżenia, udręczenia proletariatu.

Z drugiej strony jednak nie jest to historia tak dawna, by czytać o niej beznamiętnie, spokojnie.

„Ta mądra, głęboko ludzka książka jest jednym z najbardziej wstrząsających oskarżeń ustroju i życia Polski przedwrześniowej, jakie zna nasza literatura" — pisze Jerzy Andrzejewski w przedmowie do pamiętnika Albina Bobruka.

Toteż ta książka robotnika, jego pierwsze w życiu dzieło pisarskie, w którym opisał swoje życie, została odznaczona w tym roku Nagrodą Państwową III stopnia w dziedzinie literatury.

Albin Bobruk urodził się w 1911 r. jako syn wyrobnika. Rodzina żyła w przeraźliwej nędzy. Ojciec zginął w tragicznym wypadku podczas pracy. Renty matce oczywiście nie przyznano, sąd był sprzymierzeńcem pracodawcy, a nie pracownika. Matka po bohatersku broniła dzieci przed śmiercią głodową, przed krzywdą, potem — przed policją. Bobruk poświęca matce wiele stron swego pamiętnika. Jej ciężka walka o życie dzieci była bowiem pierwszym bodźcem, który skłonił syna do badania źródeł niesprawiedliwości społecznej, do poszukiwania dróg wyjścia z nędzy i poniżenia. Umęczone życie matki, która „oczy miała po to, żeby biedę oglądały na świecie", obudziło w synu bunt. Toteż jednym z motywów jego walki będzie i to, aby dowieść matce, że bieda ma granice, uwolnić ją od wszystkich upokorzeń, uszczęśliwić ją.

Opis lat dziecinnych należy do najbardziej przejmujących fragmentów pamiętnika Bobruka. Wegetacja dzieci bezrobotnych i bezrolnych na pograniczu śmierci głodowej, w norach i kątach, bez ubrań, bez nauki i zabawy była tragiczna. Lecz równie tragiczny był los młodzieży proletariackiej, gdy próbowała rozpocząć samodzielne życie. Wmawiano jej, że głód, nędza i bezrobocie jest jedynie udziałem leniwych i niezaradnych. Albin Bobruk taki nie był. Jakie miał zatem możliwości?

Po wielu trudach i staraniach, po przemierzeniu dziesiątek kilometrów Bobruk znalazł pracę: od 6 rano do 7 wieczór kopanie rowów melioracyjnych w błocie rojącym się od pijawek i żmij, bez butów ochronnych, bez narzędzi poza zwykłą łopatą i wiadrem. Wynagrodzenie dzienne: umówione — 3 zł., wypłacane — najwyżej 1 zł. 50 gr. Jeśli się nie podoba — mówiono — możesz odejść, nikt nie zatrzymuje, na każde miejsce czekają tysiące ludzi przemierzających pieszo cały kraj w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia...

W latach kryzysu nawet i taka praca stała się dla setek tysięcy ludzi nie do osiągnięcia. Rówieśnicy Bobruka w lecie żyli tym, co uzbierali w lesie. Zimę starali się przespać. Marzyli o katastrofach żywiołowych, o jakichś olbrzymich nawałnicach śnieżnych — może by ich wtedy zatrudniono. Domy i miejsca rodzinne stawały się nienawistne przez brak pracy i głód.

Ale mimo wszystko nawet i te strony książki Bobruka charakteryzuje optymizm. Cała jego książka jest głęboko optymistyczna dlatego, że ukazując bezgraniczne udręczenie proletariatu w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej, mówi zarazem o walce i o zwycięstwie, które przyjść musi. Bobruk był KZMP-owcem, a potem KPP-owcem. Kiedy wszystko sprzysięgało się, by poniżyć, zdemoralizować, zgnieść proletariusza — czuwała nad nim Partia, prowadziła go i uczyła nie tylko nadziei, ale pewności zwycięstwa.

Treść i cel życia wskazywała Partia proletariackiej młodzieży. „Praca w organizacji — pisze Bobruk — rozwiązała dręczące mnie przedtem pytanie: czym będę? Czułem się teraz nie sam. Wspierali mnie nie tylko towarzysze z organizacji, a także bezpartyjni, znajomi i nieznani robotnicy — wspierała mnie w tym trudnym, pełnym niedostatku i głodu życiu wielka wizja rewolucji i potężny kraj — Związek Radziecki".

Optymizmem nieugiętej wiary w zwycięstwo promieniują również i te strony pamiętnika, które opisują pobyt Bobruka w sanacyjnych więzieniach, nieodzowny niemal etap życia każdego aktywnego, uświadomionego robotnika i działacza partyjnego. Więzienie pogłębia solidarność, wytrwałość i powiększa tylko zaciętą nieubłaganą nienawiść do kapitalistycznego ustroju. Metody śledcze sanacyjnej policji, opisane przez Bobruka, jakże żywo przypominają metody gestapowskie. Sceny tortur ścinają niemal krew w żyłach. Ale zarazem umacniają w czytelniku wiarę w człowieka, pragnącego zmienić świat. Bobruk ukazuje koszmar tamtych lat, jednocześnie jednak odsłania piękno i siłę ludzi walczących o wolność i szczęście.

W pamiętniku Bobruka nowym elementem, który nie mógł znaleźć się w pamiętnikach robotniczych przed wojną jest również obraz stosunku polskiego proletariusza do Związku Radzieckiego. „Dorównać ludziom Związku Radzieckiego, być z nimi i jak oni uczestniczyć w potężnym budownictwie nowego życia" — oto żarliwe marzenie robotnika w Polsce sanacyjnej. Gdy w czasie wojny Bobruk znalazł się w Związku Radzieckim, wspaniała rzeczywistość radziecka przeszła wszelkie jego wyobrażenia. „Zdumienie gnało zdumienie". Bobruk po raz pierwszy poznał prawdziwy smak wolnego życia — szczęście pracy. Zaczął się uczyć, zdobył fach. Kilka miesięcy pobytu w Związku Radzieckim zrealizowało większość marzeń wszystkich poprzednich lat.

Pamiętnik Bobruka kończy się jego powrotem do Ojczyzny. W trudnych pierwszych latach naszej rewolucji jest sekretarzem PPR w jednej z miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Życie jego jest wciąż jeszcze walką. Ale już walką innego rodzaju — walką o utrwalenie i umocnienie urzeczywistnionego najgorętszego marzenia i celu życia — Ojczyzny Ludowej, o zbudowanie w niej socjalizmu.

B. O.

*) „Matka i syn" — Albin Bobruk. Wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy 1952 r.

ALBIN BOBRUK

MATKA i SYN

(fragment powieści)

W roku tym pracowałem zaledwie kilka miesięcy. Wstyd mi było odwiedzać matkę, od której zabierałem nieco pożywienia dla Tolka, uczęszczającego do szkoły. Na równi z nim korzystałem ze skromnych matczynych zarobków. Tyle przecież obiecywałem jej kiedyś, a ona wierzyła, że gdy dorosnę, będzie jej lżej. Ale teraz było jej ciężej.

Wielu moich kolegów i sąsiadów oddawało się złodziejstwu. Często w rozmowach z matką wyczuwałem, jak lęka się o mnie. „Ostatnie ci oddam — mówiła. — Nie koleguj się z nimi". Bliski mój sąsiad Eugeniusz wyrzekł się teraz metody stosowanej podczas dawnych zim, kiedy, pozostając bez pracy, wyspecjalizował się w spaniu. Spał zwykle prawie bez przerwy od niedzieli do czwartku. „Oszukam zimę i wiosny doczekam się tanim kosztem" — zapewniał. Teraz powtarzał: „Wiosną także nie będzie roboty. Kryzys. Trzeba kraść, nie można ginąć, kiedy w Polsce jest wszystkiego za dużo".

W grupie kilkudziesięciu bezrobotnych przedmieścia powstały dwa kierunki. Jedni szli w dawne ślady Eugeniusza, spali dnie i noce, marząc o katastrofach żywiołowych, nawałnicach śnieżnych, które dostarczyłyby im zajęcia; drudzy szli za jego dzisiejszym hasłem: „Kradnij, jeśli nie chcesz umrzeć".

W ramach legalności najwytrwalej walczyli posiadający liczne rodziny. Wśród bezrobotnych w Rzeczycy była ich mniejszość.

Ciężka pętla bezczynności zaciskała się coraz bardziej wokół woli życia. Trzeba było walczyć z samym sobą, by nie ulec złym podszeptom. Brat Marian ukończył termin i szykował się do „wyjścia na ludzi", ale w tym samym czasie starszy brat, Eugeniusz, zmuszony był zamknąć swój warsztat i szukać pracy u bogatych kuśnierzy, którzy z kolei szukali sposobów redukcji zatrudnionych u siebie robotników.

W szkole nie mówiono o tym. Z języka polonisty spływały potoki zachwytu nad prymitywem chłopa i rzemieślnika. Dobierał on najbardziej sielankowe ustępy z Reymonta, Orzeszkowej i przypominał słuchaczom słowa poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie". Opłata abonamentu w bibliotece miejskiej w tym czasie stawała się dla mnie wydatkiem ponad siły. Chcąc przeczytać „Wiadomości Literackie" urządzałem zbiórkę wśród znajomych. Nie zawsze jednak mogłem zebrać potrzebne osiemdziesiąt groszy. Czytelni w Międzyrzecu nie było.

Na jednej z lekcji, kiedy polonista szukał u uczniów aprobaty dla przeczytanego, poprosiłem o głos i powiedziałem:

— To nieprawda. Autorzy kłamią. Życie na wsi wygląda inaczej.

Nauczyciel sądząc zapewne, że ma przed sobą nieostrożnego wywrotowca, indagował mnie.

— Doprawdy nie podoba się wam to wszystko: nasze pola, łąki, ludzie i ich praca?

— Ja nie o tym mówię — tłumaczyłem. — Właśnie chciałbym, ażeby było tak, jak pan to nam przedstawia.

Przytoczyłem kilka znanych mi obrazków z życia chłopów w Rzeczycy. Mówiłem, że właśnie przed kilkoma dniami chłopi naszego przedmieścia toczyli dwudniową walkę z egzekutorami wspomaganymi przez czterdziestu policjantów. Chłopi wyrzekali na swój los i desperacko walczyli o zabierane im krowy, pościel, ubranie. Wspomniałem o braciach rzemieślnikach, o swojej bezradności we wszystkich poczynaniach.

— Więc co, zdaniem waszym, należy zrobić? — pytał dalej nauczyciel.

Nie znałem podówczas mechanizmu państwa. Nie wiedziałem w czyim imieniu jego kierownicy rządzą. Sądziłem, że od nich zależy kierunek polityki, który mogą dowolnie wybierać. Toteż odpowiedziałem:

— Trzeba zmienić politykę.

— A jak? — zapytywał nauczyciel.

— Tak — odpowiedziałem — ażeby wszystkim było dobrze.

Następne moje dyskusje podczas lekcji utwierdziły nauczyciela w przekonaniu, że nie jestem chyba niebezpiecznym wywrotowcem. W kilka dni potem w pulpicie znalazłem odezwę Komunistycznej Partii Polski. Przeczytałem ją kilka razy, choć nosiła datę sprzed kilku miesięcy. Mówiło się w niej o Piłsudskim — psie łańcuchowym imperializmu, o PPS — lokaju kapitalistów, o tym, że rząd polski przygotowuje najazd na ZSRR. Co znaczy imperializm, nie wiedziałem, ale określenie „pies łańcuchowy" trafiło mi do przekonania. Skoro on rządzi Polską, a ja żyję w nędzy — inaczej nazwać go nie można. Znałem kilku nazywających siebie pepesowcami. Jednym z nich był placowy z tartaku, u którego kupowałem robotę; kiedy nie chciałem przepijać z nim zarobku, pozbawił mnie jej. „Zawiadowca tartaku — burżuj; placowy — jego lokaj" — wywnioskowałem. O sposobach wyzysku robotników przez kapitalistów dowiadywałem się również od nauczyciela arytmetyki, Józefa Barbaga. Wszystkie jego zadania obracały się wokół rozliczeń fabrykantów z robotnikami. Nie było wypadku, ażeby w jego zadaniach robotnik wychodził korzystnie z najmu swojej siły roboczej. „Nie wszyscy więc — myślałem — podobnie jak polonista, zachwalają nasze życie".

Od czasu moich wystąpień zauważyłem, że duża część uczniów i uczennic szuka mojego towarzystwa. Przedtem nie było tego. Odprowadzali mnie teraz do domu, pytali, jak żyję, co czytam i dlaczego nie uczestniczę w zabawach młodzieży.

— Wy, koledzy — odpowiadałem — macie pracę, więc możecie się cieszyć. Ja jestem bez robotny i w dodatku nie uczę się żadnego rzemiosła. Gdzie tu powód do radości.

Zazdrościłem im. Są już, albo będą ślusarzami, krawcami, szczeciniarzami itd., a ja wiecznie poszukiwać będę przygodnych zajęć.

Podczas jednej z takich „odprowadzek" któraś z dziewcząt zwróciła się do mnie:

— Wy, kolego, na pewno jesteście socjalistą?

Poważne pytanie zaimponowało mi. Postanowiłem wykorzystać swoją wiedzę o PPS i odpowiedziałem:

— Nie myślę być lokajem panów.

— Przecież socjaliści walczą z panami — oponowała dziewczyna.

— Robotnicy może robią to szczerze. Ale Piłsudski na przykład też był pepesowcem — dodałem — a teraz broni panów i nasyła na nas policję.

Wkrótce po tej rozmowie na drodze do przedmieścia spotkał mnie kolega szkolny, ślusarz, i bez wstępu zaproponował:

— Chcecie należeć do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej?—Starał się wyjaśnić mi cele i zadania organizacji. — Za to idzie się do więzienia — ostrzegał. — Najważniejsza jest konspiracja — powtarzał kilka razy.

Wyraziłem zgodę. „Nareszcie i ja będę czymś" — myślałem. To, że organizacja była nielegalna i ścigana przez policję, w oczach moich nadawało jej jeszcze większe znaczenie.

Od tej chwili wczytywałem się w *Manifest Komunistyczny, Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, czytałem „Czerwony Sztandar" i inne nielegalne pisma, a wiosną przedmieście nasze miało już komórkę młodzieżową, ja zaś określone pojęcie o sprawie, dla której wstąpiłem do organizacji.

KONKURS NASZA KONSTYTUCJA

WARUNKI NASZEGO KONKURSU

W kolejnych numerach „Życia i Kultury" zamieszczamy rysunki ilustrujące poszczególne artykuły naszej Konstytucji. Zadaniem czytelników, biorących udział w konkursie jest ustalenie, jakiemu artykułowi Konstytucji odpowiada dany rysunek. Odpowiedzi należy przesyłać na kuponie konkursowym na adres redakcji „Głosu Szczecińskiego" — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29.

Za prawidłowe rozwiązanie każdego pojedynczego zadania konkursowego rozlosowanych będzie 10 nagród książkowych. Za rozwiązanie wszystkich 10 zadań rozlosowane będą wśród uczestników konkursu trzy nagrody specjalne.

ROZWIĄZANIE ZADANIA KONKURSOWEGO NR 1.

„ŻYCIE I KULTURA" Nr 32 (70):

„Rysunek odpowiada 58 artykułowi Konstytucji — **1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do pracy, to znaczy prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy".**

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 1.

Nagrody książkowe (powieść Igora Newerlego, laureata Państwowej Nagrody I stopnia w dziale literatury — pt. „Pamiątka z Celulozy") za prawidłowe rozwiązanie tego zadania otrzymują:

1. JAN JUSEL, tokarz, Szczecin, ul. Zakopiańska 14—3. 2. KRASIŃSKA BOŻENA, uczennica Liceum Pedagogicznego, Szczecin, Narutowicza 9—1. 3. KOSZEK JÓZEF, szofer, Szczecin, Jagiellońska 63—64. 5. KUBIK EMANUEL, Ustka (k. Słupska). 6. CHABROS MARIAN, uczeń, PGR Mokrzyczka, pocz. Dargobądź, pow. Wolin. 7. BRETSCHNEIDER TERESA, ekspedientka, Szczecin, Rostworowskiego 22. 8. HENRYK CZAJKA, elektromonter, Szczecin, ul. Rostworowskiego 22 m. 12. 9. KOZIEMBA ŻELISŁAW, Szczecin. 10. MINKIEWICZ RYSZARD, uczeń, Szczecin, Jagiellońska 82—8.

ZADANIE KONKURSOWE NR 2.

KUPON NR 2

Imię i nazwisko .....

.....

Miejsce zamieszkania .....

.....

Zawód .....

.....

Rysunek odpowiada ..... art. Konstytucji

UWAGA: Redakcja „Życia i Kultury", po dokładnym rozpatrzeniu nadesłanych propozycji, postanowiła nie przyznać pierwszej nagrody żadnemu uczestnikowi naszego poprzedniego konkursu na nową nazwę dodatku tygodniowego „Głosu Szczecińskiego".

Autorom propozycji zasługujących na wyróżnienie: Bogdanowi Stachurskiemu z Zarządu Portu — Szczecin oraz Wacławowi Remidowiczowi z Bytowa woj. Koszalin, redakcja prześle egzemplarze książki Juliana Stryjkowskiego „Bieg do Fragala"

Spotkanie przy wielkim piecu

(Dokończenie ze str. 1)

kartkę wyborczą. Nie jest to już także ten Rubacki z 1947 roku, który szedł do urny wyborczej z wiarą w słuszność swego postępowania, ale jeszcze bez tego przekonania, jakie dać tylko może spełnienie najbardziej śmiałych planów i marzeń.

Wytapiacz Rubacki, który pójdzie w tym roku po raz drugi do urny wyborczej, ma już poza sobą lata, które dały mu głęboką wiarę w słuszność swojej walki, taką wiarę, jaką tylko może dać widok odniesionych zwycięstw, ma hart, który nabywa się tylko w trudzie dnia codziennego, ma świadomość, jaką daje walka o lepsze życie.

— Wiele już zrobiliśmy — mówi — ale każdy przecież wie, że to dopiero początek. Wybierzemy Sejm, żebyśmy mogli dalej budować naszą hutę, Warszawę i spółdzielnie produkcyjne. Żebyśmy posyłali nasze dzieci na uniwersytety, żeby nam było jeszcze lepiej niż dotąd.

Zamyślił się. Przekroczył w tej chwili granicę dnia dzisiejszego. Myśli o jutrze. O przyszłości swojej i huty, o przyszłości całej Polski.

W tej chwili myślą tak samo miliony ludzi w Polsce, gospodarzy swego pięknego kraju.

JÓZEF BARAN

komar

NIECH ŻYJE SPÓJNIA MIĘDZY MIASTEM A WSIĄ!

Rysunki E. MESSERA.

NA DROGACH SOCJALIZMU

— Spójnia między miastem a wsią;
Cztery słowa, a zawierają tyle treści.

Zamiast przewidzianych 625 mln. dolarów, rząd Pinay'a otrzymał od bankierów amerykańskich tylko 187 mln. Dla dalszego wyścigu zbrojeń rząd francuski musi ograniczyć pokojową produkcję i zwiększyć brzemię podatków.

„Szkoda twoich łez..."

ZW ZSCh na drodze mlecznej...

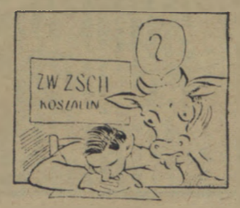

Zarząd Wojewódzki ZSCh w Koszalinie w sporządzonym ostatnio dla władz centralnych sprawozdaniu, podpisanym przez prezesa Pawła Lisika i kierownika wydziału organizacyjno - rolnego Czesława Stępnia, a uzgodnionym rzekomo z wojewódzkim pełnomocnikiem CUSiK i Prezydium WRN, stwierdza m.in., że „chłopi województwa koszalińskiego wykonali już roczny plan obowiązkowych dostaw mleka ogółem w 140 proc". Następnie sprawozdanie podaje, że chłopi naszego województwa zobowiązali się wykonać roczny plan obowiązkowych dostaw mleka w bezmała 300 proc.

Tak jest w sprawozdaniu, inaczej zgoła jest w rzeczywistości.

— Po pierwsze! plan obowiązkowej dostawy mleka jest wykonywany zaledwie w 50 proc., po drugie — ZW ZSCh sprawozdania nie uzgadniał z CUSiK i WRN.

Należy spodziewać się, że Zarząd Wojewódzki ZSCh przetarł nareszcie zalane dotąd wyimaginowanym mlekiem oczy, dojrzał rzeczywistą sytuację na odcinku obowiązkowych dostaw i niewątpliwie zabierze się do opracowania nowego sprawozdania dla Zarządu Głównego ZSCh. Proponujemy taki wstęp:

„Zarząd Wojewódzki ZSCh w Koszalinie przyznaje, że przyczyną podania w poprzednim sprawozdaniu niezgodnych ze stanem rzeczywistym cyfr o stanie realizacji przez wieś koszalińską planowych, obowiązkowych dostaw mleka było całkowite oderwanie się od terenu tak wojewódzkiej jak powiatowych i gminnych instancji naszego Związku. Z przykrością musimy stwierdzić, że większość naszych prezesów gminnych jak np. ob. Ryszard Zając z Sławoborza w pow. kołobrzeskim nie interesuje się przebiegiem dostaw mleka".

Ale dalej to już chyba napisze sam ZW ZSCh i dla władz centralnych i dla swego aparatu terenowego.

Ryby i łóżka „BELLONY"

Każde dziecko w Dziwnowie wie, że Dom Rybaka przeznaczony jest dla rybaków, a nie na przykład dla buchalterów. Ale Zarząd „Bellony" nie składa się widocznie z dzieci i dlatego mając inne zdanie, zezwolił swoim siedmiu pracownikom na zajęcie w Domu Rybaka siedmiu łóżek, na okres siedmiu miesięcy, pozbawiając w ten sposób siedmiu rybaków możliwości korzystania z siedmiu łóżek. Co gorzej: tych siedmiu rybaków było zmuszonych siedem razy po siedem nocy spędzać w pobliskiej „Podlasiance" i przy siedmiu razy siedem, razy siedem kieliszkach (razem 343 kieliszków) chwalić Zarząd „Bellony" za troskę o ich sprawy bytowe.

Ostatnio, Zarząd Spółdzielni — żeby nie było żadnej wątpliwości co do zdrowego rozsądku jego poczynań — zamienił świetlicę na pokoje noclegowe i w ten sposób wybrnął z kłopotliwej sytuacji. Dodajmy do tego, że na 24 łóżka Domu Rybaka, obok siedmiu pracowników Zarządu, dwa inne zajmują wczasowicze.

Jeszcze dobrze, że „Bellona" nie wypożycza kutrów wczasowiczom dla celów sportowych...

Słownik rybacki

do użytku „Dalmoru" w Gdyni i jego przedstawicielstwa w Szczecinie.

S/T „SYRIUSZ" — statek, trawler, którego załoga wykonała plan połowów za miesiąc lipiec br. w 256,2 proc. bez pomocy tzw. echosondy. Z echosondą mogliby złowić o wiele więcej.

● ECHOSONDA — przyrząd do mierzenia głębokości dna morskiego, ułatwiający ustalenie położenia statku i odkrywanie ławicy śledzi. Nie ostatnim, który obchodził się bez echosondy, był Jan z Kolna (nie był pracownikiem „Dalmoru").

„DALMOR" — Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich z którym załoga S/T „Syriusz" od dwóch lat walczy bezskutecznie o echosondę potrzebną jej do połowu śledzi.

ŚLEDZIE — jedyni, niebiurokratyczni współpracownicy „Dalmoru". Nie wiedząc w swojej naiwności, że połowy na „Syriuszu" robione są na ślepo, same wchodzą do sieci.

PYTANIE (pod adresem „Dalmoru"), czy można opierać pracę tak poważnego przedsiębiorstwa na naiwności śledzi?

wg kor. Jak - Jan, Świnoujście

Z życia PŻM

Na ostatnim zebraniu podstawowej organizacji partyjnej przy Polskiej Żegludze Morskiej w Szczecinie skrytykowano ostro pracę kierownika samodzielnego działu finansowego ob. Rolingera oraz wskazano na niedostateczną kontrolę jego pracy ze strony dyrekcji.

Czy chcecie może wiedzieć jakie zarzuty stawiano ob. Rolingerowi? Po prostu śmiech, głupstwo; stwierdzono, że zajmuje się on racjonalizatorstwem w dziedzinie sporządzania sprawozdań i formularzy, wynajduje przenajrozmaitsze sposoby rozstawiania biurek dla kierownika (to jest dla siebie) i sekretarki, że opracowuje nowy spis telefonów wewnętrznych itp itp.

Powiedzcież sami, czy za to należy się krytyka? Przecież ob. Rolinger coś robi, a za robotę i to racjonalizatorską nie krytykuje się... A może powiecie, że robi, ale nie to co do niego należy — że samodzielny dział finansowy PŻM to nie to samo co ucho od śledzia. Zgadzamy się z wami. Nie wiemy tylko, jakiego zdania jest dyrektor PŻM ob. Krysiak.

Wg kor. P. E. (PŻM).

ODPRYSKI

„UCZCIWY PRZEMYSŁOWIEC"

Gdy w listopadzie 1949 r. władze węgierskie aresztowały Roberta Vogelera, dyrektora „International Standart Elektrik Company" pod zarzutem szpiegostwa, prasa i rząd amerykański nie posiadały się z oburzenia. Vogeler szpiegiem? Jakżeż można uczciwego przemysłowca posądzić o tak brzydkie rzeczy. Vogeler jest niewinny — grzmiał „Głos Ameryki" i zgodnym chórem wtórowała mu jego bibisiacka filia.

Vogeler został skazany i w ubiegłym roku po odsiedzeniu kary powrócił do USA. Czymże to zajmuje się dziś „uczciwy przemysłowiec" Vogeler? Mówi nam o tym agencja prasowa Reutera: „Robert Vogeler rozpocznie w najbliższym czasie wykłady z zakresu techniki szpiegostwa dla uczniów akademii wojskowej w Peekskill".

Istnieje przysłowie, które mówi, że prawda zawsze wyjdzie na jaw, a to wtedy, gdy kłamca zapomni o swym kłamstwie.